№ 136. Kraków, 17 Czerwca—Sobota. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych. a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 5 złr., — z opłatą pocztową złr. 6.

Kraków, *16 czerwca.*

Parlament niemiecki odrzucił olbrzymią większością 276 głosów przeciw 43 projektowany przez ks. Bismarka monopol tytoniowy. Wynik był przewidziany i pewny, i kanclerz nie przyszedł bronić, chociaż przemawiał po trzykroć po parę godzin, ale przyszedł wypowiedzieć panegiryk nad pogrzebem projektu w Izbie, przyszedł, żeby powiedzieć tej olbrzymiej większości Izby, że sobie z niej nic nie robi, że ją uważa za nic, że ona nie przedstawia ani woli narodu, ani ma na celu dobro ojczyzny i państwa, że nie jest wyrazem ani politycznej myśli, ani narodowej idei, ani nawet narodowego instynktu. „Choćbyście jaką większość osiągnęli, to w oczach rządu, to, co uważa za potrzebne i użyteczne dla ludu, stoi daleko wyżej, jak wszelka większość“. Większość ma wiele serc, ale nie ma serca dla potrzeb ludu; większość ma wiele wiele zasad i doktryn, ale nie ma jednej myśli narodowej polityki: ma wiele interesów stronniczych i frakcyjnych, ale nie ma jednego interesu całości państwa. Oto kodeks kanclerza. Chodziło o monopol tytoniowy, ks. Bismark ogłosił monopol miłości ojczyzny, patryotyzmu, służby narodowej, politycznej myśli i rozumu, monopol jedynego zbawienia. Ten monopol przedstawia król i jego minister wszechwładny. Po za tem otchłań, rozsypanie się powtórne Niemiec, daremna wiekowa praca, tyle krwi i tyle znoju, zwycięstwo separatyzmu i partykularyzmu, powrót do frankfurckiej rady związkowej, stara niemiecka mizerya, *die Kaiserlose, die schreckliche Zeit.*

Od sławnego manifestu cesarskiego z 4 stycznia, w którym odrzucone zostało „fałszywe tłumaczenie“ konstytucyi, nie otrzymał konstytucyonalizm niemiecki i parlamentaryzm, prawo narodu rządzenia się samym sobą, wola narodu w jego przedstawicielach wyszłych z powszechnego głosowania, naród filozofow i myślicieli — takiego policzka, jak w ostatnich przemówieniach ks. kanclerza. Czuć w nim żelazną rękę.

Nigdy w naszych czasach nadużycie pojęcia „dobro ogółu“, dobro publiczne, ojczyzna, państwo nie doszło do takiego stopnia. Pod tym hasłem zaznała historya już największe tyranie na świecie. Ale żaden absolutyzm nie występował nigdy z tą odwagą, a cóż dopiero absolutyzm wyznany w pełnym parlamencie, zapowiedź rządów osobistych, nieodpowiedzialnych, wobec ogromnej większości Izby ciskającej swoje veto.

Sądzić o dziełach Bismarka rzeczą historyi; spór stronnictw o palmę patryotyzmu i zasługi w narodowem i państwowem odrodzeniu, to wewnętrzna niemiecka sprawa. Nie nam w to wchodzić, co zrobili ci, co budowali jedność duchową Niemiec; i ci „uzbrojeni Fichteanie“ co się bili z Bonapartem; i ci, co śpiewali o zjednoczonej Germanii „od Królewca po Tryest“, i ci, co odsiadywali więzienia za narodową myśl niemiecką, podczas gdy dynastye łączyły się z wrogami ojczyzny, sprzedawały całość państwa i honor i synów ojczyzny najlepiej płacącemu. Program liberałów był bezsilny bez pruskiej monarchii. Pruska monarchia bezsilną bez całego narodu za sobą. Arnold Ruge mówił w r. 1848, że przyszłe bitwy będą staczać działa nie nabite kulami, ale ideami. Bismark powiedział, że jedność Niemiec przez krew i żelazo. Bismark wyrzucił z Niemiec Austryę i odtąd pobladły barwy stu baryer rozdzielających Germanię. Austryi wskazał rolę „węgiersko-słowiańskiego państwa dunajowego“. Bismark ścigał dynastyczny partykularyzm „jak gadzinę do jej ostatnich kryjówek, żeby ją do szczętu wytępić“. Bismark zrobił resztę, skuł w żelazne obręcze jedność państwa niemieckiego. To co było przygotowane słowem i piórem, poświęceniem i ofiarą, to co było wiekowym programem wszystkich uczuć i myśli, prac i dążeń liberałów niemieckich, to od czego kruszyły się zapory separatyzmu, to co było rewolucyjnym prądem i siłą narodowego ruchu, to poprowadziły Prusy i Bismark do ostatatniego zwycięstwa. Ks. Bismark i cesarz Wilhelm odjęli chleb liberałom od ust, jak Cavour i Wiktor Emanuel od ust Mazziniego i włoskiej rewolucyi.

Dziś ten spór stronnictw niemieckich byłby dla nas obojętnym. Liberalizm niemiecki, który nie umiał uszanować praw naszych na polu religii, narodowości, języka, który podał rękę junkierskiej bucie i krzyżackiej bezczelności, żeby deptać wszystko co nam święte, ten liberalizm równie nam obojętny, jak te policzki, których mu Bismark dziś nie szczędzi, za wszystkie usługi i wysługi. Ale nie o niemiecki liberalizm tu idzie. Bismark i cesarstwo niemieckie chcą dziś reprezentować żywioł zachowawczy w Europie. Bismark chce być tem czem był Metternich czy car Mikołaj. Bismark inauguruje ligę „porządku opatrznościowego“. Socyalizm państwowy, kokietowanie z masą najniższych warstw społecznych i oparcie się na dynastyach, to ma być siła, która się oprze „milionom bagnetów polarnie zwróconych“ od Francyi i Rosyi ku Niemcom. Kaliban masy, ma się stać przeciwwagą liberalnych zachcianek, to ma być żywioł, na którym polegać ma odtąd narodowa myśl niemiecka, i wielka rola kulturna, i wszystkie dorobki wolnościowe i cywilizacyjne narodu. Dynastye, które dotąd uchodziły za głównych wrogów zjednoczenia Niemiec, dziś są w oczach Bismarka przedstawicielami narodowej polityki. Taka Germania ma być przedstawicielką konserwacyi i pokoju. Zdeptane prawa narodu, rządy osobiste, absolutne i dyskrecyonalne, poświęcanie wszystkich żywotnych sił narodu molochowi militaryzmu, to ma być gwarancyą konserwacyi społecznej! Olbrzymia zbrojna potęga w pośrodku Europy, zmuszająca wszystkie narody do coraz nowych wysiłków, żeby się uzbroić także na wielką chwilę obrony swej egzystencyi, to ma być trwała gwarancya europejskiego pokoju.

Francya za cesarstwa wołała także: *l'empire c'est la paix.* Ale Francyi nikt nie wierzył, bo jak mówiono, nie można jej ufać a obawiać się potrzeba, „bo ma wielką armię a nie ma żadnych zasad“. Toż samo dziś można powiedzieć o Niemczech, z małą odmianą. Niemcy mają dziś wielką armię i stałą jedną zasadę — niesłychaną pruską zachłanność. Dla niej granice dzisiejsze nie starczą, ona jak Franciszek Ksawery na granicy Chin woła: *amplius!* Dla tego Niemcy stać muszą dzień i noc pod bronią; dla tego militaryzm będzie toczył wszystkie żywotne soki narodu, dla tego nędza budzić będzie wszystkie zachcianki socyalne, dla tego w bezsennych nocach majaczą się Bismarkowi widma przeszłości, mara Bundestagu frankfurckiego.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Komisya znajduje poniekąd potwierdzenie skarg powyżej przytoczonych w obniżaniu warunków egzaminów dojrzałości. Czy jest to rzeczywiście dostatecznem potwierdzeniem? Czy nie zachodzi tu jedynie ta okoliczność, iż pierwotny egzamin dojrzałości, jako rzecz w Austryi nowa, nie był właściwie pojęty, iż stawiono w nim przesadne wymagania? Tak też jest istotnie, zakres wymaganych wiadomości był nadto wielki, mianowicie w przedmiotach pamięciowych, a młodzież najlepiej przygotowana, nie mogła im podołać. Wszakże przez długi przeciąg lat reprobowano przy tym egzaminie nawet celujących uczniów. Zwichnięto karyerę wielu młodych ludzi, którzy najlepsze rokowali nadzieje; a wielu z nich opłakuje do dnia dzisiejszego, zbytnią srogość ówczesnego prawa i zbyt surowe jego wykonanie.

Tak tedy było obowiązkiem władz szkolnych obniżyć warunki egzaminu dojrzałości, sprowadzić je do odpowiednych rozmiarów, bez względu na obniżenie poziomu wiedzy uczniów. Zastrzegając się najsolenniej przeciw przypuszczeniu, jakobyśmy nie dążyli do polepszenia naszego szkolnictwa, ale chcąc być bezwzględnie sprawiedliwymi, musimy twierdzeniom komisyi przeciwstawić następujące twierdzenia:

a) Stan nauczycielski od lat kilkunastu podniósł się pod każdym względem; liczba nieukwalifikowanych nauczycieli znacznie się zmiejszyła, a nawet nauczyciele liczni pracują usilnie na polu naukowem i pedagogicznem. Moglibyśmy wyliczyć bardzo poważny szereg nauczycieli szkół średnich, idących w pracach naukowych o lepsze z reprezentantami najwyższych zakładów naukowych.

b) Nikczemne wyzyskiwanie rodziców i pijaństwo, tak silnie dawniej zagnieżdżone w stanie nauczycielskim, znikły prawie bez śladu. Jestto zasługą samychże nauczycieli, którzy stanęli na wyżynie swego powołania i upatrzywszy w nauce i pracy dla społeczeństwa idealniejsze cele wzgardzili płaskimi instynktami i nie dozwalają w swych własnych gronach im się rozwinąć. Nadto należy tu przypisać zasługę krajowej Radzie szkolnej, która nieubłaganą jest w ściganiu występków w powyższych kierunkach.

c) Pod względem sumiennego pełnienia obowiązków i nadzoru młodzieży szkoły nasze znacznie postąpiły. Nadzór jest ścisły i wszechstronnie unormowany ze strony Rady szkolnej krajowej. Jeżeli szkoła dobra zawisłą jest od dobrego nauczyciela i dobrego kierownika, to niewątpliwie szkoły nasze nie mogą być gorsze od dawniejszych. Możliwe są ulepszenia i tych sobie życzymy, ale nie życzymy sobie wcale „o d z y s k a n i a   p i e r w o t n e g o   p o z i o m u   n a u k o w e g o“ jak się tego domaga komisya Akademii. Niektórzy krytycy obecnego systemu szkolnego chcieli by widzieć wychowanków jego już w rolach bohaterskich na polu pracy narodowej na wybitnych bardzo stanowiskach, a że ich nie widzą jeszcze, powiadają: „Dawniejsze szkoły wydały wielkich mężów, pełnych pracy i poświęcenia, a gdzież są ci, których wy wychowaliście?“ Prosimy o cierpliwość. Społeczeństwo, w którem ci, którzy przed kilku lub nawet kilkunastu laty siedzieli w ławkach szkolnych, odgrywaliby pierwszorzędne role, nie byłoby zdrowem. Dozwólcie rozwinąć się wychowankom nowego systemu w zapasach życia, dozwólcie im dojrzeć w pracy na skromniejszych stanowiskach, a przyszłość okaże, czy nie potrafią godnie zająć naszych miejsc.

Wołają: „Brak ideałów! brak poświęcenia!“ I to nie jest słusznem. Prawdą jest, że kierunek materyalny w czasach życia giełdowego przed laty zapanował był chwilowo w społeczeństwie naszem, być może, że i to oddziałało nieco na młodzież. Ale i tutaj wina nie ciężyła na szkole, bo szkoła nie obliczała zwyżki kursów, lecz na domie rodzicielskim. Przyznać jednak należy, że społeczeństwo nasze okazując w tem swą żywotność, otrząsło się z tej nieszczęśliwej naleciałości i że ma się ku lepszemu. Mamy bardzo liczne wskazówki, że świat ideałów nie jest wcale obcym naszej młodzieży.

„M n o ż e n i e   s i ę   i   p r z e p e ł n i e n i e   g i m n a z y ó w,   n i e d o s t a t e c z n a   l i c z b a   u k w a l i f i k o w a n y c h   d o s t a t e c z n i e   s i ł   n a u c z y c i e l s k i c h,   w a d l i w e   w a r u n k i   p r z y s p o s o b i e n i a   n a u c z y c i e l a   z   o g ó l n y c h   p r z e p i s ó w   p o c h o d z ą c e,   ź l e   z r o z u m i a n a   o s z c z ę d n o ś ć   w   o b s a d z a n i u   p o s a d,   d ł u g i e   i s t n i e n i e   s u p l e n t u r: o t o“ — zdaniem komisyi — „p i e r w s z e   p r z y c z y n y,   n a s u w a j ą c e   s i ę   w   s k u t k u   t e g o   p o w i ę k s z e n i a   f r e k w e n c y i,   j a k i e   z a p r o w a d z e n i e   j ę z y k a   o j c z y s t e g o   w y w o ł a ł o.“

Nie mogąc przyznać, iżby nasze szkoły średnie w porównaniu z dawniejszym upadły — przyznajemy, że niektóre z tych właśnie okoliczności, które komisya na tem miejscu przytacza, rzeczywiście wpływają niekorzystnie na dalszy rozwój tych szkół.

Nikt nie przeczy, że przepełnienie gimnazyów bardzo niekorzystnie wpływa na naukę i karność, ale czy w tej samej mierze może być szkodliwem mnożenie się gimnazyów? Przeciwnie jest ono objawem bardzo pocieszającym i ono właśnie zapobiega najskuteczniej przepełnieniu szkół i świadczy chlubnie o rozwoju cywilizacyjnym całego społeczeństwa. Poprzednio już wymieniliśmy, że liczba nieukwalifikowanych nauczycieli jest obecnie w porównaniu z dawniejszemi gimnazyami bardzo małą. Nie przeczymy, że pożądane byłyby niektóre zmiany w przepisach kwalifikacyjnych nauczycieli, ale nie możemy zamilczeć, że przepisy te były takie same dla owych zdaniem komisyi lepszych gimnazyów i w ogóle nawet w zakresie istniejących przepisów jest możność zaopatrzenia szkół naszych w nauczycieli, zupełnie odpowiadających swemu zadaniu. Zgadzamy się zupełnie z komisyą, ż e   ź l e   z r o z u m i a n a   o s z c z ę d n o ś ć   w   o b s a d z a n i u   p o s a d   n a u c z y c i e l s k i c h   i   d ł u g i e   i s t n i e n i e   s u p l e n t u r bardzo niekorzystnie wpływają na stan szkół naszych, zwłaszcza, że mamy bardzo licznych suplentów, od lat wielu do objęcia posad nauczycielskich ukwalifikowanych, pogrążonych w strasznym niedostatku i nie mogących wskutek tego z zupełną swobodą umysłu oddawać się swej zawodowej pracy.

Wdzięczni jesteśmy komisyi za energiczne wypowiedzenie swych zapatrywań w tym kierunku i mamy nadzieję, że nie pozostanie ono bez skutku.

c. d. n.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa *12 czerwca.*

(Prawa o żydach. — Sprawa Cholewińskiego. — Wystawa i wyścigi.)

W dniu 7 b. m. p. Gerard, prezes Izby sądowej, wezwał pp. Zawadzkiego, regenta, Brzezińskiego, b. mecenasa a dziś adwokata i Kretkowskiego regenta, w celu naradzenia się z nimi, jako znanymi i kompetentnymi prawnikami nad pytaniem: czy prawa wyjątkowe, dotyczące żydów, a według prawa Ignatiewa, wprowadzające się z całą ścisłością w Rosyi obecnie, mają obowiązywać w Królestwie? Zapytani odpowiedzieli przecząco! Czemu pan Gerard tę kwestyę poruszył, nie wiadomo. Ale za to jest niewątpliwem to, że sam odgłos o naradzaniu się nad nią, uczynił mały popłoch i postawił wszystkich regentów w konieczności, nieprzyjmowania pewnych aktów od żydów. Krótki referat, wypracowany w tej sprawie, został wysłany do Petersburga. Odpowiedzi nań jeszcze nie ma, i zapewne nie prędko będzie.

Zdobyte stanowisko.

20) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz raniutko wypiła udojonego mleka, zjadła kawałek chleba i dalej w drogę do Szczurowy. Zwolak jej nic nie mówił, lecz gdy wychodziła pogłaskał ją.

Ledwo co minęła trzecią chatę, wysunął się z za płotu Jędruś i z miną na pół drwiącą, a na pół surową.

— Gdzież to? — zapytał.

— A tobie co do tego — odpowiedziała wyniośle dziewczyna. — Cóż to służę u twojej matki?

— No nie — odezwał się zbity z tropu chłopiec — ale przecie dawniej mówiłaś mi zawsze, gdzie byłaś i coś robiła.

— Boś prosił.

— Takaś to pani!

— Taka.

— A od kiedyż to?

— Od dziś.

— Jakeś się dowiedziała, że z Jasia już nic nie będzie i że la ciebie cały Zwolaków dobytek.

Maryś stanęła, łzy gniewu i oburzenia zaświeciły jej w oczach, już miała wybuchnąć, lecz się zwyciężyła, odwróciła raptem i uciekać zaczęła.

Jędruś widział jej łzy, rozumiał, że zrobił krzywdę dziewczynce, był pewny że go kocha i że ma żal do niego. Nie namyślając się, pogalopował za nią i dogonił.

— Maryś, Maryś — wołał — ino tak sobie żartowałem, wiem ja, że ty mnie lubisz i że chociaż całybyś mąjątek wzięła po Zwolakach, to i wtedy mnie nie odepchniesz.

Maryś nic nie odpowiedziała, przyspieszając kroku.

— Ino sobie tak bez żart mówiłem. Maryś, cóż to będziesz się do sądnego dnia gniewać?

— A to nie mów głupstw i nie obrażaj Boga i ludzi, zawołała z gniewem.

Jędruś przetrzymał burzę, zachowując się cicho. Dopiero, gdy minęli most, zaczął opowiadać co się działo podczas jej nieobecności w szkole i jak się o nią nauczyciel pytał. Mówił dalej że dzieci coraz więcej ubywa i dla tego profesur powiedział że rozpuści pierwszą klasę a zostanie tylko z drugą i że Marysię Kukiełczankę przesadzi do drugiej.

Uszczęśliwiła dziewczynkę ta wiadomość, — drugą klasę uważała za cel swych marzeń, — tem więcej teraz gdy zapragnęła wszystko umieć i wszystko wiedzieć, chociaż nie umiała zdać sobie sprawy, dla czego ją taka chęć do nauki opanowała.

Rozmawiając o różnych rzeczach doszli do Szczurowy.

— Zaczekaj tu na mnie — rzekła do Jędrusia, — to razem wrócimy. — Lecz Jędruś nie chciał na to przystać, poszedł z nią aż do żółtej kamienicy i tam oboje siadłszy na schodach czekali na przybycie poczty.

Dzisiaj Marysia ani się nie spodziewała kiedy wpadła galopem na rynek.

Ośmielona, pierwsza wsunęła się na pocztę, za panienką i nie długo czekając znowu, dostała żółtą kartę. Wyszła z nią do sieni, z sieni na podwórko i tam, kryjąc się przed Jędrkiem czytała.

„Mój ojcze! Cóż tu długo gadać choroba się przesiliła jakem to wczoraj pisała. Żaden doktór jeno Święty Antoni i już, bo samam przecie widziała, że przy mszy świętej cośmy ją zakupiły, świece ledwie co migotały. Chłopiec się uśmiecha, całuje matkę w rękę, gadać mu jeszcze nie wolno, ale jaki ci bledziutki jak opłatek, tylko te wielgie oczy mu zostały. Dziękujcie Bogu i gdy zasiejecie przyjeżdzajcie po kobietę. Matka was proszą abyście o lnie i o konopiach nie zapomnieli — i o rozsadzie. Zostajcie z Bogiem.

Kwiecińska wdowa.

Marysia pokraśniała z radości, wybiegła na rynek i zabrawszy z sobą chłopca: biegła żywo.

— Mój Jędrusiu chciałabym migiem dostać się do domu.

— A cóż to tam spytał.

— Jasiowi lepiej, trzeba mi pocieszyć Zwolaka, całą noc nie spał, ino wzdychał i przewracał się.

Na wiadomość że Jasiowi lepiej, Jędruś się uśmiechnął.

— Od wójtowej chaty pójdziemy ścieżkami, a bez wodę cię przeniosę.

— Samam wczoraj przeszła.

— A może kogo zdybiemy to nas musi zabrać.

— Ja tam nie śmie, prosić.

— Boś głupia, idziesz od Zwolaka to cię każdy weźmie.

Odgadł Jędruś, bo gdy jechał do Radłowa Gofron, a chłopiec go zatrzymał i powiedział że dziewucha od Zwolaka wraca z poczty z listami stanął i zabrał ich oboje dopytując się o Jasia. Maryś mu powiedziała, że choroba się przewaliła wtedy podciął konie i pogalopował do samego mostu.

Niespodziewanie, dobrze przed południem wpadła Maryś do izby. Zwolak zbladł i wystraszył się, że słowa przemówić nie mógł.

— Choroba się przewaliła — zawołała zdyszana.

Staremu łzy spływały z oczu, wyrazy się dwoiły, i dopiero Maryś chwytając powietrze odczytała pismo Kwiecińskiej wdowy. Zwolak z radości zapłakał głośno, Beśka mu wtórowała, bo jakkolwiek go nie lubiła, jednak serce jest sercem, czułem na dolę i niedolę ludzką.

Radośna wieść szybko rozeszła się po wsi, bo Zwolak pochwycił zaraz dwa papierki i pobiegł z nimi do księdza zakupić na jutro mszę z podziękowaniem za uratowanie syna. Od księdza poszedł do sąsiadów i kumów poprosić na nabożeństwo.

Śmiał się, rozprawiał głośno, kogo spotkał zaczepiał, ściskał i całował.

Przed wieczorem wpadła do chaty Zwolaków Kasia nawiedzić Beśkę i zburczyć Marysię dla czego nie przychodzi do nich. W pogwarce rozpytywała się ciekawie o Jasia, ucieszona że mu lepiej. Lecz ani Beśka ani Maryś nie wiele miały do opowiadania

Dziewczynce nie bardzo się podobały wypytywania Kasi, lecz nie mówiła o tem ani się skarżyła.

Nazajutrz dużo ludzi zeszło się w kościele. Grały organy, bo ksiądz wikary, znając i lubiąc Jasia, miał mszę śpiewaną.

Marysia ubrana świątecznie modliła się gorąco i jakoś radowało się jej serce, choć sama nie wiedziała dla czego.

XI.

Po krótkotrwałej burzy w rodzinie, wrócił spokój.

Zajęcia gospodarskie następowały jedne po drugich. Zwolak z Maćkiem orali i siali, Beśka tuczyła prosiaki, doglądając wszelkioj gadziny. Do sadzenia kartofli najęła Zdziebełczanki, a do pomocy przyzwała Marysię.

Dopiero to z zagonów rozlegały się piosnki, echa je powtarzały a woda w rzece odbijała niosąc na olszowe gaje. I Marysia próbowała śpiewać wtórując nieśmiało Zdziebełczankom. Beśka ją chwaliła że ma głos ładny bo cienki, dziewczyny przyświadczały.

Śpiew radował serca dziewczyn a robota szła aż miło.

— Pewno Jaś na wagacye przyjedzie spocząć se w domu, rzuciła dyplomatyczne pytanie Kasia

Słyszała je Maryś i zarumieniła się chociaż nie wiedziała dla czego, a chcąc ukryć wzruszenie pochyliła się sadząc gorączkowo ziemniaki.

— Bo pewno że przyjedzie, nie był z jaki rok poświadczyła Beśka, a teraz po chorobie to go ojcowie zatrzymają bez całe lato.

— Radabym go ujrzeć, pewno wyrósł i musi być z niego dorodny chłopak.

— Nie zawracałabyś se nim głowy nie — przerwała Basia — on tam na żadną wiejską dziewczynę ani spójrzy. Ciągle ze szlachtą, to i szlachcianki będzie szukał.

— Bo pewno — dodała Beśka. A i Zwolakowie by nie dali. Jeżeliby go mieli żenić na wsi, to chyba z córką tego bogacza Gofrona ze Szczurowy. Znam ja ich.

Kasia się zamyśliła i jakoś posmutniała, lecz za chwilę rozśmiała się serdecznie, i dalejże śpiewać:

„Na około czarny las,
Na około czarny las,
Pytała się Kasia
Nadobnego Jasia,
Czy przyjedzie do niej wczas,
Czy przyjedzie do niej wczas“...

. . . .

I nie mówiono już więcej o młodym Zwolaczku. Marysia odetchnęła, podniosła głowę weselej patrząc na świat. Nie miała żalu do Kasi, ani się na nią — gniewała.

Ziemniaki zasadzono, i skończyła się wiosenna praca w polu, Maryś wróciła do szkoły — pan profesor przeniósł ją do drugiej klasy, czemu dziewczynka była bardzo rada, a już cała pokraśniała, gdy powiedział:

— Marysia Kukiełczanka najlepiej się uczy z całej klasy.

— Taką ci jej Pan Jezus dał głowę, odpowiedziała z zazdrości kowalówna.

— Prawda, rzekł nauczyciel, lecz również jest pilna i uważna. Zdaje się że na egzaminie Marysia pierwszą nagrodę dostanie, będzie ksiądz proboszcz, Rada szkolna i panowie przyjadą.

(D. c. n.)

Wszystkiemi podobnemi postanowieniami, rząd u nas wywołuje tylko zamięszanie i niepewność, szkodząc ekonomicznym, a za niemi i innym interesom kraju, z tej prostej przyczyny że to, co się da stosować do niższego poziomu w społeczeństwie jak przedstawia Rosya, nie da się stosować bezkarnie u nas. Tak zwykle bywa, kiedy organizm dojrzalszy zostanie związanym z organizmem, że tak powiem, pierwotnym.

Jak zresztą wszystko niezrozumiałe dla europejskiego umysłu odbywa się w Rosyi i w jej systemacie rządowym, świadczyć o tem może świeżo tocząca się przed kratkami sądu okręgowego warszawskiego, sprawa Cholewińskiego, poznańczyka. w roku 1853 zesłanego za udział w powstaniu na Sybir, pod obcem nazwiskiem Mikołajewskiego. Cholewiński uwolniony z Sybiru manifestem roku 1868, dopiero w lat 13 po tem. bo w roku 1881 odstawionym został do granicy pruskiej, to jest państwa, którego był poddanym. Gdzież te 13 lat przebywał? W Sybirze... zawsze jako zesłany, dzięki anarchii, panującej w administracyi i swawoli czynowników, którzy według swego widzimisię, posuwali go ku zachodowi lub wracali na wschód. I za to wszystko tego człowieka dziś, w obec nieprzyjęcia go przez władze pruskie, — jako takiego, który państwo opuścił bez paszportu i wyżej lat 10 przebywał za granicą — tego człowieka, za to wszystko, mówię, dziś oddają pod sąd i grożą mu, jako włóczędze, Sybirem!...

Obrońca Pepłowski przedstawił jasno niewinność podsądnego i zastrzegł, że tenże będzie dochodzić swych krzywd i strat na Jenisejskim gubernatorze.

Sąd Cholewińskiego uwolnił, bo nie mógł nie uwolnić.

To, co obrońca opowiadał o tem, jako przez pomyłkę administracyi do kraju wrócono Cholewińskiego nie Cholewińskiego i jako pierwszego po wykryciu się pomyłki dziś po latach 13 wracają na Sybir, po prostu jest rzeczą nieomal nie do uwierzenia — a jednak prawdziwą.

Teatrzyki ogródkowe znów zaczynają wchodzić na drogę czci podkasanej muzy. Przykład daje „Nowy Świat", grając „Niniche".

Sittowę po raz pierwszy witano w „Normie" Belliniego we czwartek. Owacyj artystce czynionej mnóstwo, a po każdym przespiewanym numerze okrzykom: brawo i sława! nie było końca. Po tem Sittowa śpiewała dwa razy, wczoraj odbył się jej poranek koncertowy, słyszeć się jeszcze da po kilkakroć. Głos ma sympatyczny i śpiewa bardzo umiejętnie.

W sobotę otworzono wystawę doroczną koni — i inwentarza. Po tem, cośmy na niej widzieli, sądzić należy, że w tym roku będzie ona mniej zabawą dodatkową do wyścigów, niż była roku zeszłego. Koni jest stosunkowo nie wiele, za to roboczego i praktyczne korzyści przynoszącego inwentarza więcej, nadto ze strony przemysłu fabrycznego, mającego związek z rolnictwem, zainteresowanie się wystawą większe. Tego roku można widzieć mnóstwo pługów, narzędzi rolniczych, wozów, uprzęży; powozy wystawiły wszystkie firmy warszawskie, czego poprzednio nie było. Patrząc na to ufa się, że już dziś nie wjedzie tu wołtyżerka z cyrku Solomońskiego i nie będzie się popisywać swą siłą i zręcznością. Czy jednakże w tym charakterze utrzyma się wystawa w przyszłości — trudno przewidzieć, zważywszy tego, że ją organizuje to samo Towarzystwo co i wyścigi,.. zobaczymy. Imiona wystawców spotyka się te same, co i roku zeszłego, co i lat poprzednich. Nie świadczy to bardzo dobrze. Najlepsze konie wystawił Zaborowski z Kaliskiego; rasa to polska. Uwagę na siebie także zwracają pyszne araby p. Stadnickiej z Podola i świetne bydło rogate p. L. Krasińskiego. Koni roboczych mało.

Wystawę równie jak i wyścigi, które się odbyły wczoraj, otwierał hr. Artur Potocki, jako wiceprezes Tow. wyścigów, w zastępstwie Albedyńskiego, który jest prezesem, a którego w Warszawie jeszcze nie ma.

Widzów, jak zwykle, na polach Mokotowskich były tłumy. W pierwszej, trzeciej i czwartej gonitwie o nagrody Zarządu stad rządowych 800 rs. Tow. wyścigów 500 rs. i stad rządowych 1000 rs. ścigało się ogółem koni 11 — wygrały zaś konie hr. Artura Potockiego „Koncept", „Champann" i „Horodno". W gonitwie drugiej i piątej o nagrody 1000 rs. Tow. wyścigów i 700 rs. hr. Pawła Kotzebuego; ścigało się koni 7, wygrały zaś konie Dobrogesta „Prim" i „Christophe".

W czasie gonitwy panów pierwszy u mety stanął i za pierwszą i drugą razą p. Wotowski znakomity jeździec, na koniach: „Grizli-Bey" i „Woltyzerze". Za pierwszą razą wziął 150 rs. i puhar złoty, za drugą 300 rs.

Drugie wyścigi dnia 15, w którym to dniu rozpoczyna się i jarmark na wełnę. Zjazd szlachty dotąd jeszcze niezbyt wielki.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Austriaca. — Ustąpienie Ignatiewa. — Czerwony krzyż. Sprawy Egiptu. — Z kraju.)

(*C*) Po odroczeniu Rady państwa nastała cisza nader dotkliwa dla dzienników tutejszych. Jeszcze nim się posłowie rozjechali, grupa dzikich, która się dokoła hr. Coroniniego skupiła, zgodziwszy się na krótki a ogólnikowy program poszanowania wszech narodowości i pielęgnowania ekonomicznych interesów ludności, obliczyła się i postanowiła wówczas dopiero zawiązać klub, gdy liczba uczestników przynajmniej do dwudziestu pięciu urośnie, co może dopiero w ciągu najbliższej kampanii reichsratowej nastąpi. Stronnictwo ludowe, któremu niańczy tutejsza gazeta powszechna, także się jeszcze nie podniosło z pieluchów, i jeżeli w sejmach nie podniesie się na nogi, to nierychło opuścić kolebkę, wyścieloną puchem ideałów. Powstanie w Hercegowinie przygasło.

Zjawiła się książka której tytuł: Austriaca, obudził na chwilę ciekawość, ale nie wiele da się o niej powiedzieć. Jest ona gładko i potoczyście pisana, jakby prezydyalny referat. Obraca się kartkę za kartką a trudno znaleść myśl, którą by się chciało zapamiętać, którąby nowe światło rzuciła. Chłodno i obojętnie, jak na panoramę, patrzymy na znany obraz położenia, a gdy pytamy, czego chce i dokąd dąży bezimienny autor, otrzymujemy przekaz na czas przyszły, w którym zagadnienia dzisiejsze znajdą swe rozwiązania. Ogólna barwa myśli odpowiada stanowisku, jakie zajmowało dawniej lewe centrum, obecnie prawe skrzydło lewicy. Wolałaby ta frakcya być rządową niż opozycyjną, wolałaby zasadnicze hasło niż narodowe, ale chcąc niechcąc płynie z prądem, jak łódka pozbawiona steru. Autor cierpko wyrzuca to lewicy, że w skutek własnych popadła błędów i wszelką jej na przyszłość odejmuje nadzieję. Ale nie jest on i na prawicę łaskawy, która nieuznaje hegemonii niemieckiej podkopuje racyę bytu monarchii. Są to myśli tak utarte, że zbyteczne było je powtarzać i mimo woli po przeczytaniu ostatniej stronnicy nasuwa się pytanie: cóż z tego? Książka taka nie może rozbudzić zadrzemanych umysłów i zadrzemanych redakcyj.

Dopiero dwa dni temu oberwały się naraz pochmurne chmury i nadbiegła woda na nowiniarskie młyny. Dymisya Ignatiewa, rozruch w Aleksandryi, mowa Bismarka, proces we Lwowie, pojedynek Wahrmana — najobszerniejsze nie wystarczają ramy, aby to wszystko pomieścić. Dymisya Ignatiewa w kołach politycznych nie zrobiła wielkiego wrażenia. Widzą one w niej tylko nowy dowód owego gorączkowego niepokoju, który dawno owładnął kierujące sfery rosyjskie. Powołanie Tołstoja nie rokuje stanowczego zwrotu w kierownictwie spraw, które Europę obchodzą. Szowinizm moskiewski nic na tej zmianie nie straci. Duch Katkowa będzie górą i nadal, a dopóki tak będzie, sąsiednie mocarstwa nie mogą spokojnie poglądać w przyszłość. W obec radykalnej sprzeczności interesów i dążeń kwestye osobiste tracą wszelkie znaczenie.

Rozbudzona czynność towarzystwa czerwonego krzyża zwraca na siebie uwagę, zwłaszcza uwagę tych, którym wiadomo, jak żywe w najwyższych sferach zajęcie towarzyszy skrzętnej tego towarzystwa czynności. Towarzystwo przygotowuje wszystko do jak najobszerniejszej akcyi. Pożyczka sześciomilionowa, zdobyta szturmem na obudwu Izbach, podaje dostateczne środki do spiesznego i energicznego działania. Filia lwowska zaszczytnie pod każdym względem spełnia swoje zadanie. W tej chwili jednak sprawa egipska stanęła na pierwszym planie. Austrya, jak długo mogła, stała po stronie Sułtana. Ale krew przelana na bruku aleksandryjskim zmusza rząd turecki i jego europejskich przyjaciół do koncesyi na rzecz mocarstw zachodnich. Konferecya wszakże jest nie unikniona a wynikiem jej prawdopodobnie będzie nowe poniżenie powagi Kalifatu i rozdrażnienie mahometańskiego świata. Turcy nie uważali nigdy swych posiadłości europejskich, z wyjątkiem Stambułu, za właściwą Islamu dziedzinę. Bronili się. o ile sił stało, ale w swym fatalizmie mogli przenieść na sobie straty terytoryalne, jakie od lat stu w Europie ponoszą. W Azyi jednak i w Egipcie czują się oni jak w domu, i o te ziemie gotowi każdej chwili podnieść wojnę świętą. W najnowszym czasie pozyskali oni potężnego opiekuna w Bismarku i na konferencyi dwa sprzymierzone mocarstwa których dyplomatyczna działalność z Berlina otrzymuje kierunek, będą starać się o to, iżby zajście egipskie zachowało charakter przemijającego epizodu.

Bolesne są wiadomości nadchodzące z kraju. W kwestyi dla nas najdrażliwszej popełniono niepojęte błędy. Nie pytano nas, więc nie na nas odpowiedzialność ciąży, a jednak my w przyszłości pokutować będziemy. Jedna z tych akcyj przeminie i podobno za dwa tygodnie będzie już można pisać o niej. Nie wątpię, że nieomieszkacie podnieść głos prawdy, skora pora nadejdzie. Ale nie zachodzą takie same względy, co do drugiej akcyi, najniezręczniej podjętej. Ma ona dwie strony, hierarchiczną i narodową. Pierwszej dotykać nie jest zadaniem politycznego dziennika. Ale o drugiej macie prawo i obowiązek głos zabrać, choćby tylko dla tego, aby zapobiedz solidaryzowaniu nas z tem, do czego nie przykładaliśmy ręki, a co wbije nowy klin w to biedne społeczeństwo. Gdyby chcieć umyślnie Ruś odstręczyć, oburzyć, ku wrogiej nagnać stronie nie możnaby skuteczniejszego obmyśleć środka, jak puścić na nią Jezuitów. Na nic się tu nie przydadzą historyczne wywody, jak to przed trzystu laty bywało. Faktem jest, że ten zakon do dziś dnia w oczach każdego Rusina jest żywem uosobieniem wszelkich krzywd, o jakie żal w sercu nosi, jest postrachem, groźbą, wyzwaniem. Z tym faktem liczyć się trzeba. Rzeczą drobną jest. czy ten lub ów podpis na Buczackim proteście jest lub nie jest prawdziwym. Odgłos tego protestu poleci aż nad Dniepr, i cofnie wstecz poczciwą a tak mozolną pracę zjednoczenia. W obec sprawy tak doniosłej milczenie byłoby małodusznością. Szczerość jest obowiązkiem.

Wiedeń, 13 czerwca.

(Wykupno gruntów na kolei transwersalnej. — Konkurencya budowy tej linii. — Komitet lwowski kolei czerniowieckiej. — Kolej wicynalna Chodorów-Brzeżany-Podwołoczyska).

(*St.*) W ostatnim liście odpowiedziałem wkrótkości na półurzędowy artykuł wiedeńskiego *Fremdenblatu*, który starał się choć w części złożyć winę niefortunnego dotychczasowego przebiegu sprawy kolei transwersalnej, na niepomiarkowaną powszechną chciwość mieszkańców Galicyi. Myślałem, iż przedmiotu tego poruszać po raz drugi nie będę już zmuszony. Tymczasem w dwa dni później nadeszłe dzienniki lwowskie przyniosły ten sam komunikat w dosłownem prawie brzmieniu. Najważniejszą w nim wiadomością jest, iż stawiane przez właścicieli wymagania, aby za grunta pod kolej ustąpione rząd płacił po 1000 złr. za sążeń kwadratowy zmusiły rząd do oddania całej budowy w ogólne przedsiębiorstwo. Czy zastanowiły się szanowne redakcye ile to wynosi, podana przez nie cena? Oto nie mniej, nie więcej, tylko za mórg gruntu milion sześćkroć sto tysięcy złr. (!!), czyli że uchwalona przez Sejm suma miliona złr., która mniej więcej na wywłaszczenia gruntów na całej linii miała wystarczyć, byłaby dostateczną na nabycie trochę więcej, jak pół morga, a zatem na wybudowanie kolei na długości rynku krakowskiego. Na wykupno zaś gruntów po tej cenie na całej linii nie wystarczyłby nietylko budżet austryacki, ale razem wzięte dochody wszystkich państw europejskich. Jeżeli więc rządowi takie na kolei Leluchowskiej stawiano warunki, to nie dziwimy się, że potrzebował dwunastu lat czasu do namysłu. aby się zabrać do budowy kolei transwersalnej, która już w roku 1870 przez Radę państwa była uchwaloną. — Podniosłem tę sprawę nie dla tego. aby robić zarzut dziennikom lwowskim, ale raczej aby zwrócić ich uwagę na to. iż nawet komunikatów bez pewnej krytyki przyjmować niepodobna — a na pomyłkę w druku także w tym wypadku złożyć winy nie można, gdyż jednobrzmiące artykuły, i taż sama pomyłka w dwóch lwowskich i jednym wiedeńskim dzienniku, wskazuje, iż źródło ich było jedno i toż samo. Nie dziwimy się dziennikowi niemieckiemu, który się zawsze odznaczał nieprzychylnem dla nas usposobieniem. że zamieścił coś, co mu się zdawało, iż część naszego społeczeństwa w złem przedstawi świetle. ale tym razem biuro prasowe trochę zanadto przesadziło, i jeśli zawsze w tak niedźwiedzi sposób bronić będzie spraw sobie powierzonych, to nie można mu rokować zbyt wielkiego powodzenia.

W sprawie wykupna gruntów pod kolej transwersalną, Galicyi nietylko żadnego zarzutu zrobić nie można, lecz przeciwnie podnieśćby należało jej ofiarność. Sejm z własnej inicyatywy, nie będąc zmuszonym do tego żadnemi szczególnemi okolicznościami, uchwalił na ten cel sumę milion złotych wynoszącą, która jeśli nie wystarczy na wywłaszczenie gruntów wzdłuż całej linii, to niewiele już do niej dodać będzie potrzeba. Prócz tego w wielu miejscah prywatni właściciele i gminy początkowo oświadczali gotowość oddania należących do nich gruntów bezpłatnie, lub za bardzo miernem wynagrodzeniem — i niewątpliwie przyrzeczenia tego byliby dotrzymali, gdyby sprawa inny była obrót przybrała. Najdokładniejsze w tym względzie wyjaśnienie naszego stanowiska dała Rada miasta Stanisławowa. Na zapytanie rządu, czy gotowa jest oddać potrzebne pod kolej grunta bezpłatnie, odpowiedziała Rada w sposób następujący:

Jeśli rząd główną dyrekcyę kolei przeniesie do kraju jeśli zamianowanych niemieckich inżynierów zastąpi Polakami i przedsiębiorstwa wyłącznie odda Polakom, w takim razie miasto Stanisławów gotowem będzie do wszelkich możliwych ustępstw. W razie przeciwnym żąda za grunta wynagrodzenia, według właściwej ich wartości. — Żałować tylko należy, że uchwała sejmowa, która te same wyraża życzenia, nie tak jasno została sformułowaną. Uchwała Sejmu jest bezwarunkową, a to co powinno było stanowić warunek nieodzowny subwencyi, jest tylko wyrażone jako życzenie, które jak się zdaje, spełnionem nie zostanie. Co do pojedynczych wreszcie właścicieli, to od tych nikt nie ma prawa wymagać, aby w podobnych okolicznościach robili z swej własności dobrowolną ofiarę, ani ich przedstawiać jako zdzierców posuwających swą chciwość do szaleństwa, jeśli żądają należnego im wynagrodzenia.

Sprawa ogłoszenia licytacyi na przedsiębiorstwo budowy, po mozolnym przedwstępnym przebiegu, zdaje się, że już szczęśliwie do końca została doprowadzoną. Ogłoszenie jutro, lub najdalej pojutrze ma nastąpić. Tymczasem zjawiają się nowi konkurenci. Prócz wymienionych już w poprzednich listach, zamierza stanąć do konkurencyi drugie towarzystwo angielskie pod firmą Brasseya. znanego u nas z budowy kolei czerniowieckiej, a właściwie Strapa, który był spólnikiem Brasseya.

Mówiąc o konkurentach do przedsiębiorstwa kolei transwersalnej, muszę jeszcze zaprzeczyć bajeczce rozpuszczonej przez tutejsze dzienniki, jakoby Tancred wszedł w spółkę ze Schwarzem. Wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy, chociaż była wyrazem życzeń p. Schwarza. Rzeczywiście Schwarz za pośrednictwem pewnego tutejszego patryotycznego banku, z którym jest w spółce, wystąpił do Tancreda z propozycyą albo spółki, albo odstępnego. Odpowiedź była stanowczo odmowną. Tancred oświadczył, iż spólników nie potrzebuje, gdyż ma sam dostateczne fundusze, a jako rzeczywisty przedsiębiorca nie staje do konkurencyi dla wytargowania odstępnego. — Tymczasem Schwarz nie traci nadziei, i jak słyszałem już, pewna liczba niemieckich inżynierów ma przez niego przyobiecane posady, w razie otrzymania budowy. Możemy się więc cieszyć, może kolej transwersalna poniesie nowe zastępy cywilizatorów, aż do najskrajniejszych wschodnich kresów naszej prowincyi.

W przeszłym liście obiecałem donieść cokolwiek o sprawach kolei czerniowieckiej. Mam więc obowiązek dopełnić tego przyrzeczenia.

Otóż dziwnem zjawiskiem w tej starej zardzewiałej maszyneryi zaczyna się objawiać od pewnego czasu jakieś nowe życie, które daje nadzieję, iż ta kolej, przeciw której najwięcej u nas mówiono i pisano, może jeszcze z czasem zamienić się na pożyteczną dla kraju instytucyę. — Zmiana ta nastąpiła od czasu ostatnich wyborów do rady zawiadowczej, do której weszło trochę świeżych i niewstrętnych nam żywiołów. — Zwracam uwagę czytelnika, iż mówię tu o wybranych przez zgromadzenie ogólne członkach rady zawiadowczej, nie zaś o nominowanym przez rząd p. Obraczaju, który jeszcze nie objął swego urzędowania, niewiadomo zatem, jaki będzie się starał wpływ wywierać. Pierwszym objawem dodatnim nowej rady zawiadowczej była uchwała ustanowienia we Lwowie komitetu zarządzającego. — Dla zrozumienia doniosłości tej uchwały potrzeba wiedzieć, iż kolej czerniowiecka nie ma, jak inna dyrektora głównego, a miejsce jego jako władza naczelna, zajmuje komitet złożony z trzech członków rady zawiadowczej, zasiadającej tu w Wiedniu. Do tego komitetu należało dotąd załatwianie wszelkich spraw, nawet najmniejszej wagi, tak iż organa podrzędne ze Lwowa w każdej sprawie do Wiednia odnosić się były zmuszone. — Uchwała, o której wyżej wspomniałem, nie znosi wprawdzie tego wiedeńskiego komitetu, lecz ustanawia drugi z oznaczonemi atrybucyami, z członków Rady zawiadowczej we Lwowie zamieszkałych, którzy będą mieli prawo załatwiania na miejscu bardzo znacznej liczby spraw bieżących. Jest to zatem jeśli nie krok stanowczy, to przynajmniej niezaprzeczony postęp w kierunku tak gorąco przez kraj popieranym, aby zarządy kolejowe z Wiednia do kraju zostały przeniesione. — Uchwała ta chociaż już przeszło dwa miesiące jak zapadła, nie weszła jeszcze w życie, nie otrzymała bowiem dotąd zatwierdzenia rządu. — Czyby to miało być przeciwnem polityce kolejowej rządu?

Drugim objawem życia kolei czerniowieckiej, jest powzięty projekt budowy kolei drugorzędnej z Chodorowa przez Brzeżany do Podwołoczysk. Projekt ten ma to za sobą, iż przecina najbogatszą i najobfitszą w płody cześć Podola galicyjskiego, natrafia jednak na przeszkody stawiane nietylko przez strony interesowane, ale i przez władze, którychby obowiązkiem było popieranie tego rodzaju przedsiębiorstw. Nie dziwię się, iż kolej Karola Ludwika walczy przeciwko temu projektowi. gdyż nowa ta kolej byłaby dla niej niebezpieczną współzawodniczką, dla jakiej jednak przyczyny Wydział krajowy zapytany przez rząd o zdanie, oświadczył się stanowczo przeciw, tego zrozumieć trudno. Podany powód, iż linia projektowana byłaby konkurencyjną dla projektującej się już Zadworz-Brzeżany-Podhajce, nie jest właściwie żadnym uzasadnionym argumentem. Obie linie, jako drugorzędne, lokalne, zaspokajałyby tylko wymagania okolic najbliżej nich położonych. Miałyby zaś jeden tylko punkt wspólny — Brzeżany. w którymby były współzawodniczącemi. — Wreszcie ze względu na pożytek kraju, gdyby nawet linia Zadwórze-Podhajce miała stać się z powodu projektu kolei czerniowieckiej niemożebną, to zawsze linia Chodorów-Podwołoczyska będzie miała wyższość, i pożyteczniejszą od Podhajeckiej byłaby dla kraju, jest bowiem dwa razy dłuższą, przecina kilkadziesiąt większych posiadłości i część najbogatszą kraju; wreszcie byłaby linią współzawodniczącą z koleją Karola Ludwika i przyczyniłaby się do obniżenia cen przewozu. Przeciwnie lina Zadwórze-Podhajce, przetnie tylko dwie czy trzy średniej wielkości własności, zresztą w całej swej długości położoną będzie w dobrach JE. Namiestnika, hr. Stanisława Potockiego i księżnej Czartoryjskiej; żyznej części Podola nie dotyka prawie zupełnie, dostęp do kolei transwersalnej ma zabroniony, ogólniejszego zatem pożytku dla kraju spodziewać się po niej niepodobna. — Pomimo to Wydział krajowy chce dla niej poświęcić inną dla kraju korzystniejszą. Jest to ta sama polityka, której się rząd trzyma, w obec konkurencyjnych linij względnie transwersalnej, w innym tylko zastasowana kierunku.

Petersburg, 13 czerwca.

(Dymisya Ignatiewa i wrażenie sprawione przez nominacyę Tołstoja.)

Piszę w ważnej dla Rosyi chwili. Wszystkie dzienniki w pierwszej chwili wyraziły niekłamaną radość z powodu ustąpienia Ignatiewa, o którem ciągle mówiono od pierwszej chwili objęcia przez niego teki ministeryalnej. Ignatiewa uważano powszechnie jako szalbierza politycznego, lawirującego w burzliwym wirze namiętności i walk stronniczych, wstrząsających Rosyą. Ignatiew miał wielkie zadanie do spełnienia, ale jako człowiek bez zasad politycznych tumanił społeczeństwo rosyjskie myśląc tylko o tem, aby utrzymać się przy władzy. Jaki zastał stan? Część społeczeństwa rosyjskiego politycznie wykształcona, gorąco oddana kierunkowi rozpoczętych reform za poprzedniego panowania, pojmująca ich konieczność i potrzebę wykonania tychże, pozostała wierną swym zasadom i zadaniom. Druga część społeczeństwa, stanowiąca znaczną mniejszość, której wszelkie aspiracye skierowane były do czynowniczego kapelusza trójgraniastego, tak zwanego *kaziennego piroga*, lub też do kradzieży grosza publicznego, żądała znowu zatrzymania wszelkiego postępowego ruchu w państwie. Wobec tego Ignatiew wniósł, jak słusznie wyraziły się *Nowosti*, dyplomacyę do sfery polityki wewnętrznej. Od niego zależało albo pozwolić na swobodne bujanie nizkim instynktom, lub też wzmocnić świadomość polityczną, jaka się objawiła w społeczeństwie rosyjskiem, gotowem do szczerego wspierania rządu w sprawie wewnętrznego uspokojenia i odrodzenia. Ignatiew nic nie zrobił. Jego rządy były dziwaczną mięszaniną postępowych i wstecznych dążności. Tym sposobem chciał on zrównoważyć wręcz przeciwne sobie prądy. Oto jego dyplomacya, cała zaś mądrość Ignatiewa polegała na przeciwstawieniu ciemnych mas klasom wykształconym. Przez to stworzył Ignatiew tak zwaną **p o l i t y k ę n a r o d o w ą**, w najwyższym stopniu chwiejną, bez żadnej przewodniej myśl — politykę z dnia na dzień. Nie było wprawdzie zamachów na cara i morderstw politycznych, prócz zabójstwa Strelnikowa, ale za to wystąpiły rozruchy przeciwżydowskie i zamieszki agraryjne. Ostatecznie Ignatiew ściągnął na Rosyę szereg ekonomicznych wstrząśnień i pohulankę najdzikszych namiętności. Tak mniej więcej oceniają działalność Ignatiewa dzienniki rosyjskie.

Radość z upadku Ignatiewa nie długo trwała; z dzienników tutejszych nie można powziąć wyobrażenia o strasznem pognębiającem wrażeniu, jakie wywarła nadspodziewana nominacya Tołstoja, ministrem spraw wewnętrznych. Przygnębienie to można porównać z depresyą umysłów po ogłoszeniu zeszłorocznego carskiego manifestu, zapowiadającego rządy jedynowładztwa carskiego w najsurowszej formie. Tołstoj należy do najniepopularniejszych mężów stanu w Rosyi, można powiedzieć jest wprost znienawidzonym z powodu swej działalności na stanowisku ministra oświaty. Rosya postępowa nie daruje mu nigdy zgubnych następstw wstecznego systemu edukacyjnego i nikogo może w Rosyi nie obrzucono tylu zarzutami, co Tołstoja — każdy bezstronny badacz stosunków traci dziś wiarę w przyszłość Rosyi. Rządy Tołstoja, to rzucenie rękawicy rewolucyi i wyzwanie do działania wszelkich jej potęg. Z wyjątkiem Katkowa i Pobiedonoscewa, wszyscy zgadzają się tutaj, że Rosya dziś już nie zniesie policyjnych rządów i najstraszniejszej reakcyi, jakiej wyznawcą jest Tołstoj. Rozpoczną się prześladowania prasy. *Gołos* i *Wiestnik* Europy najbardziej jest zagrożony. Dzienniki znają go z własnego doświadczenia — wlazł on im, jak to mówią za pazury. Tylko Katkow i Pobiedonoscew tryumfuje. Ten ostatni cieszy się, że nie przyjdzie do skutku równouprawnienie raskolników, bo Tołstoj jest strasznym fanatykiem w kwestyach prawosławnej cerkwi. Taki minister, będący uosobieniem najwsteczniejszej reakcyi, nie wydobędzie Rosyi z toni anarchii, lecz przyspieszyć musi straszny kataklizm o jakim nikt nie ma wyobrażenia. Przerażenie też panuje tu powszechne a zniechęcenie do rządu przechodzi wszelkie wyobrażenie. Nominacya Tołstoja sprawiła także jak najgorsze wrażenie. W sferach finansowych, pomimo zwyżki kursów papierów rosyjskich, jaka objawiła się w skutek upadku Ignatiewa i zniesienia podatku pogłównego zapanował niepokój.

Paryż, 11 czerwca.

(Pogłoska o dymissyi p. de Freycinet. — Hasło: zgoda z Włochami).

(=) Rozeszła się była pogłoska o podaniu się pana de Freycinet do dymisyi. Zapisujemy ją. mimo że jest ona fałszywą, a raczej przedwczesną — przedwczesną dla tego bodaj, że ministerstwo żadne wiekować na zajętem stanowisku nie może. Są jednak i inne jeszcze powody, wróżące panu de Freycinet usunięcie się — powody i preteksty. Oto — nieszczęsna sprawa egipska. Dyplomacya francuska a z nią opinia publiczna widzi, jak się zbierają fakty, mające sprowadzić niepowodzenie i zaradzić temu nie może. Pociecha jedyna w tem, że jeżeli konferencya do skutku nie dojdzie, jeżeli protegowanemu Tewfikowi paszy, Arabi pasza na tamten świat wynieść się każe, jeżeli zmieni się z gruntu sytuacya polityczna Egiptu, wszystko to dotknie zarówno gabinet angielski, jak francuski. Przykrość przeto zniesie się we spółce, która — czy i o ile przyczyni się do wzmocnienia, bitego ze strony jednej przez radykałów, z drugiej przez oportunistów stanowiska pana de Freycinet? — pytanie.

Z zajęciem, jeżeli nie z niepokojem notują dzienniki francuskie symptomata. znamionujące polityczne grupowanie się mocarstw. Niepokoi je mianowicie zarysowywanie się przymierza pomiędzy Niemcami, Austryą a Włochami, przymierza które, mimo że tłumaczy się dostatecznie fortyfikowaniem się Prus na granicy wschodniej i Rosyi w Królestwie, zagadkowem się wydaje. Czy nie dla tego się Prusy na granicy wschodniej fortyfikują, ażeby Francyi czujność uśpić? W dyplomacyi podstępy wielką odgrywają rolę. Niemcy fortyfikują się w stronie jednej, a w przeciwnej sprzymierzeńca szukają. Czyżby Włochy w wojnie przeciwko Rosyi, gdyby do niej przyszło, udział wziąć miały? Ewentualność podobna przypuszczać się nie daje. Ztąd niepokój i w niepokoju, szukanie pozyskania sobie Włoch. Nie mówię tego o gabinecie; nie wiem, co się w gabinetowych tajnikach dzieje. W oczy uderza objaw jeden, będący we Francyi nowością, a tłumaczący się przez to, że ogół w akcyi politycznej udział bierze. Tego dawniej nie bywało. Dawniej ogół spuszczał się całkowicie na rząd i dawał mu się powodować rezerwując sobie rewolucyę, po dokonaniu której znów na rząd się spuszczał. Akcya polityczna szła trybem jednym od rewolucyi do rewolucyi. Rząd miał w niej inicyatywę i odpowiedzialność. Obecnie zaś postrzegać się daje pod tym względem zmiana, która na zaznaczenie czerwonym ołówkiem zasługuje. Jak skoro na wschodniej horyzontu politycznego stronie zarysowywać się poczęło wyżej wymienione przymierze, wnet, jakby na znak dany, Francuzi wszyscy — z wyjątkiem tych co się od republiki lewą odżegnywają ręką, a których liczba zmniejsza się z dniem każdym — ku Włochom uprzejme zwrócili oblicza. Za pretekst posłużyła śmierć Garibaldiego. Dzienniki republikańskie notują fakcik najdrobniejszy, świadczący jako Francya czci bohatera Włoch. Oto naprzykład: Rząd włoski zażądał od rodziny Garibaldiego szabli nieboszczyka, w celu złożenia jej w Kapitolu; wnet w dziennikach francuskich pojawiła się szabli tej historya. Ma to być szabla honorowa, dana przez ministra wojny Carnot, pierwszemu grenadierowi Francyi, sławnemu La Tour d'Auvergne. Oręż ten dostał się był do rąk wnuka La Tour d'Auvergne, pana Kersausie i ten ofiarował go Garibaldiemu. Ma on być złożony w Kapitolu. „Nie jest-że to — zapytuje jeden z dzienników francuskich — dodana do tylu innych rękojmia zgody pomiędzy dwoma narodami bratniemi?" Słowem, zgoda z Włochami stała się w momencie tym hasłem, wygłaszanem na wszystkie tony około konduktu pogrzebowego Garibaldiego.

Emigracya polska z Francyi i ze Szwajcaryi przesłała adresy na pogrzeb.

Listy z Pragi.

VII.

Po skończonych posiedzeniach sekcyjnych odbyła się w niedzielę druga wędrówka po mieście pod przewodnictwem naszego generała posła Tonnera. Celem jej była Hradczyna, część miasta Pragi, znana powszechnie z przecudnego położenia, historycznych wspomnień i jedynych w swoim rodzajn zabytków sztuki średniowiecznej.

Zebraliśmy się w hotelu pod Czarnym Koniem. Ztąd wyruszyło około godziny drugiej kilkanaście powozów i tyleż dorożek, w których zasiadła wesoła drużyna. Prześliczna pogoda sprzyjała naszej wycieczce. Tłumy ludu wyległy na ulice miasta w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Jedni z ciekawością przypatrywali się długiemu szeregowi powozów, inni znowu z niekłamaną radością witali polskich gości podczas ich przejazdu przez wązkie i kręte uliczki starego miasta.

Przez potężną gotycką wieżę, jedną z najznakomitszych historycznych pamiątek starej Pragi, wjechaliśmy na most Karolowy. Po pięciu wiekach znakomite i dumne dzieło Karola IV stoi niewzruszone, wytrzymawszy nietylko napór wody i lodów, ale i wszelkie burze czasu i złość ludzką, która kilkakrotnie chciała wysadzić w powietrze ten pomnik średniowiecznego budownictwa. Lecz ani Szwedom, ani Prusakom w r. 1744 zamysł ten nie udał się. Z mostu podziwialiśmy prześliczny widok, jaki roztacza się przed zdumionym widzem. Tło obrazu stanowi malownicza Hradczyna, amfiteatralnie rozłożona po lewym brzegu Wełtawy, wraz z majestatycznym zamkiem królewskim. Nad zielonemi wzgórzami panuje góra Petrin, bukowym pokryta lasem, gdzie niegdyś składano ofiary pogańskim bogom i zkąd Libusza w wieszczem natchnieniu przepowiadała przyszłą wielkość Pragi. Dziś stoi tam kościół św. Wawrzyńca, malowniczo wyglądający z po za drzew. Po lewej stronie widzimy trzy wyspy na Wełtawie: żydowską, strzelecką i zofijską, gaje na nich porosłe, tudzież mosty śmiało na rzekę rzucone. Po prawej znowu stronie oko spostrzega Reterową ławkę, a za nią królewskie ogrody i wzgórza belwederskie. Pyszna ta panorama odrywała uwagę naszą od 28 posągów pojedynczych i grup, ustawionych z dwóch stron mostu Karolowego, między któremi zasługuje na szczególną uwagę statua bronzowa św. Jana Nepomucena, patrona Czech. Te zabytki z początku 18 stulecia, nie zawsze estetyczne, mają być wkrótce kosztem miasta zastąpione posągami dłuta spół-

czesnych czeskich artystów. Przebywszy most 1572 stóp długi, przez dwie wieże zabytki z XIII wieku i czasów Jerzego Podiebrada, wjechaliśmy do Hradczyny, której początek gubi się w pomroce dziejów i przypisywany jest czeskiej legendowej księżniczce Libuszy. Postępowaliśmy ulicą Mostową mając ciągle przed sobą kopuły i potężny gmach największego w Pradze kościoła św. Mikołaja. Jadąc ciągle pod górę mijaliśmy na hradczańskim rynku gmachy rządowe, siedziby władz rządowych i autonomicznych królestwa czeskiego, a następnie na niezmiernie ożywionej Ostruhowej ulicy dumne pałace historycznej szlachty czeskiej, między innemi siedziby hr. Morrina i Fryderyka Thuna. Wreszcie przez ulicę Zamkową wjechaliśmy na plac przed zamkiem okolony wieńcem zielonych drzew. Zanim wszyscy zebrali się przed Burgiem, podziwialiśmy tymczasem wspaniałe pałace arcybiskupie i bogate kanonie, pałac ks. Szwarcenbergów i pałac cesarski zwany toskańskim. Podczas wycieczki na Hradczyne wchodzi się naprzód na teras zamkowy, zkąd zachwycać się można prześlicznym widokiem na stuwieżycową Pragę i jej okolice. Pyszny to i rozległy widok na wijącą się u stóp góry Wełtawę, malowniczo na niej wyspy i siedm mostów łączących Stare mesto, Jozefow, Nove mesto, Karlin i Vyszehrad z prawej i po lewym brzegu rzeki Hradczany, Smichow i Bubną. Ztąd spoglądaliśmy na Vyszehrad, pierwotną siedzibę Kroka i jego córki Libuszy, przyczem Tonner przypomniał zaraz następcę Krakusa i Wandę, „co nie chciała Niemca“, podobnie jak i czeska Libusza. Na komendę generała podążyła liczna gromada do Królewskiego Zamku. Szybko przeszliśmy dziedzińce zamkowe, spoglądając na olbrzymią budowlę o niezliczonej liczbie okien, i stanęliśmy przed głównym portalem katedry św. Wita, u progu czeskiego Wawelu.

Nie żądajcie odemnie szanowni czytelnicy szczegółowego opisu tego wszystkiego, cośmy widzieli i słyszeli z miodopłynnych ust Tonnera o dziejach zamku królów czeskich, o dziejach władców Hradczyna, o wrogach narodu czeskiego, o jego świetnych czasach i dobie bolesnego upadku. Ani czas ani miejsce potemu. Mogę więc tylko wspomnieć o ogólnem wrażeniu, jakie wynieśliśmy z tej miłej i pouczającej wycieczki hradczańskiej.

Głosy dzienników o zmianie ministeryalnej w Rosyi.

Jeżeli hr. Ignatiew w całej Europie nie cieszył się sympatyą, to nigdzie bardziej nie był znienawidzony, jak w Niemczech. Ustąpienie jego wywołało w dziennikarstwie niemieckiem wszędzie odgłos radości, której nie zmniejsza nawet ta okoliczność, iż następca jego hr. Tołstoj znany jako większy jeszcze zwolennik despotyzmu i prawosławnego prześladowania. Ze względu na ważność stosunków Niemiec do Rosyi, głosy te nie są bez interesu.

Przedewszystkiem musimy wspomnieć o artykule *Nat. Ztg.*, która podaje wiadomość rzekomo z pewnego źródła zaczerpniętą, iż w sferach kompetentnych uważają ministeryum Tołstoja tylko jako prowizoryum, i że jako następcę wymieniają hr. Piotra Szuwałowa.

Organ ks. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* ani słówkiem nie mówi o Ignatiewie, natomiast o jego następcy powiada: „Hr. Tołstoj, który był dłuższy czas ministrem oświaty pod względem politycznym, stoi na gruncie ściśle narodowym.“ Prawdopodobnie ma to znaczyć, iż zdaniem tego dziennika, hr. Tołstoj ograniczy swoją działalność na Rosyę i nie będzie wdawał się w intrygi zagraniczne.

Obszerniej ocenia charakter i działalność nowego ministerstwa spraw wewnętrznych *Voss. Ztg.*, która powiada: „Imię następcy Ignatiewa brzmi bardzo jasno i nie oznacza wcale zmiany systemu w rządzie. Gdyby następcą był Loris-Melikow, możnaby przypuścić, że carowi, chociaż późno, rozjaśniło się w głowie i dojrzał przepaść, w jaką państwo swoje wtrąca. Jeżeli jednak car następcą Ignatiewa mianuje Tołstoja, to widocznie ani przeczuwa, że pod rządem Ignatiewa wszystkie dobre duchy zostały zgnębione, a złe obudzone. Tołstoj był za rządów Aleksandra II przez wiele lat ministrem oświaty, i jego to wyłącznie jest winą, że szkoły rosyjskie i seminarya dostarczyły tak licznego zastępu do armii rewolucyjnej. Tołstoj był zupełnie niezdolny zrozumieć potrzebę jakiejkolwiek reformy na polu wychowania publicznego, nie można się więc po nim spodziewać, ażeby widział konieczność zmiany zasadniczych podstaw ustroju państwowego w Rosyi. Jest on tak zaciętym zwolennikiem despotyzmu, że z pewnością nie poda rady, ażeby zrobić ustępstwo dążeniom do reform konstytucyjnych. Być może, że gdyby hr. Tołstoj przyszedł do steru przed rokiem, możeby zamięszanie nie doszło w Rosyi do tego stopnia; ale żeby rydwan państwa odwrócić od kierunku, w jakim go popchnął hr. Ignatiew, po którym z coraz większą szybkością pędzi, na to jest Tołstoj i za stary i zanadto zaślepiony. Ustąpienie Ignatiewa jest prawdopodobnie wpływem chwilowego podrażnienia cara i nie przyniesie Rosyi zbawienia.“

Jeden z dzienników berlińskich, będący na usługach sfer giełdowych, traktuje najnowszą zmianę ministeryalną w Rosyi, jedynie ze stanowiska wpływu, jaki może ona wywrzeć pośrednio na losy żydów w Rosyi. Dziennik ten powiada: „W kwestyi żydowskiej zmiana ta oznacza pewien postęp. Hr. Tołstoj, jako minister oświaty, okazał niejednokrotnie przychylność żydom, tak między innemi nadał on szkołom rabinów prawa gimnazyów. Być może, że właśnie to przyjazne usposobienie względem żydów spowodowało powołanie go na ministra spraw wewnętrznych, jak niesprzyjanie Ignatiewa względem żydów spowodowało jego dymisyę. Ludzie rozumni mieli carowi poczynić w tym względzie przedstawienia, a fakt że po zagranicznych Rosyi składki na poddanych rosyjskich, miał się carowi wydać tak ubliżającym dla Rosyi, iż spowodował ostateczny upadek Ignatiewa.

Jedna tylko *Germania* wspomina, że za rządów Tołstoja, jako ministra oświaty, odbyło się gwałtowne wcielenie katolickich Rusinów obrządku wschodniego do cerkwi prawosławnej, rossyfikacya wychowania publicznego w Królestwie polskiem i bezwzględne tłumienie języka polskiego.

Z dzienników francuskich *Journ. d. Deb.* żegna Ignatiewa nie bez sympatyi. Z nim ustępuje nietylko znakomita osobistość, ale prawdopodobnie i pewna polityka. Ignatiew wytrwał wiernie przy programie panslawistycznym, pomimo wszystkich rozczarowań. Wskrzeszeniem starych narodowych tradycyj. chciał on skończyć z nihilizmem; na zewnątrz pracował nad rozciągnięciem rosyjskiego protektoratu nad wielką familią sławiańską. Powrot do pramoskiewskich doktryn skończył się rzezią żydów, chociaż do kampanii antisemickiej nie zachęcał, ale okrywając wypadki tajemnicą, przyczynił się do całej przesady w europejskiej prasie nieprzyjaznej Rosyi. Na zewnątrz panslawizm poniósł same klęski. Serbia, ryzykując wszystkie wielkie nadzieje narodowości serbskiej, poszła w lenno Austryi, zręczności hr. Taaffe powiodło się pogodzić Czechów z Habsburgami, a i usiłowania komitetów moskiewskich na Rusi galicyjskiej, zdaje się, nie doprowadziły do żadnych poważnych rezultatów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 czerwca.

Mowa Bismarka, której charakterystykę podajemy w artykule wstępnym, wprowadziła w zachwyt redakcyę *Czasu*. W Nr. 135 zamieścił *Czas* artykuł, w którym nie może znaleźć dość słów uwielbienia dla „żelaznego kanclerza„ z powodu, iż tak silnie postawił „syntezę“ rządu, przeciw „analizie“, jaką jest legalnie w parlamencie objawiona wola narodu. Powrócimy jeszcze do tego artykułu. zaznaczając dziś tylko, iż ten sam Bismark, który prześladowanie narodowości polskiej doprowadził do niebywałej przedtem srogości, a z kościołem namiętną prowadził walkę, wzbudza teraz entuzyazm w organie, który się nazywa polskim i katolickim.

Znane cztery punkta ostatniego postanowienia rządu rosyjskiego dotyczącego żydów, nie będą miały zastosowania w Królestwie Polskiem.

Rząd rosyjski gorliwie zajmuje się sprawą budowy odnogi strategicznej kolei żelaznej łączącej bezpośrednio drogi żelazne warszawsko-petersburską i terespolską przez środek gubernii siedleckiej. Jak donoszą *Nowiny*, projektów jest trzy, a we wszystkich z nich spotykamy początkowe poprowadzenie kolei od Siedlec na Sokołów i urządzenie w tem ostatniem mieście stacyi. Długość tego pierwszego dystansu wynosi 24 wiorst. Dalej zaś proponuje pierwszy projekt budowę drogi na Kossów do Małkini, lecz połączenie z koleją petersburską nastąpiłoby o trzy wiorsty od stacyi przed mostem na Bugu, dla oszczędności budowy drugiego mostu. Linia ta byłaby najkrótszą i najłatwiejszą do budowy; lecz nieodpowiednią celowi. Drugi projekt dotyczy tylko budowy drugiego mostu na odnodze Bugu w bok od Małkini dla bezpośredniego połączenia dwóch dróg żelaznych. Nakoniec trzeci projekt wytyka najprostszą drogę od Sokołowa na Sterdyń (23 wiorst odległości) dalej na Nur (4 wiorsty) gdzie na Bugu stanąłby most, ztamtąd prosto do Czyżewa $14^1/_2$ wiorst, co razemby wynosiło 65 i $^1/_2$ wiorst, podczas gdy poprzednie dwa projekty liczą na 51 i 49 wiorst. Jak się zdaje, budowa mostu na Bugu będzie w każdym razie zatwierdzoną.

Kto obejmie budowę tej kolei, dotychczas jeszcze nie roztrzygnięto. Sprawa ta ma być w jesieni ostatecznie załatwiona w komitecie ministrów.

Jak dawno wybory do Rady miejskiej w Lublanie, tak obecnie wybór uzupełniający do Izby handlowo-przemysłowej w Pilźnie czeskiem rzucił popłoch na centrałów. Czesi zwyciężyli przy tym wyborze większością 68 głosów, i zdobyli sobie wszystkie 5 krzeseł, o które szedł wybór. Stosunek głosów jest obecnie w Izbie pilzneńskiej taki, że na 19 Niemców jest 17 Czechów — a już dzisiaj piszą organa centralistyczne, że przy następnym wyborze można się spodziewać zwycięztwa Czechów tak, że będą potem mieli większość w Izbie. Że zaś Izba jest oraz ciałem wyborczem do Rady państwa i do Sejmu, że za tą zmianą w jej składzie idzie oczywiście usunięcie wyłączności języka niemieckiego, który tam był narzucony przeto łatwo sobie wyobrazić, jaki gwałt powstał w pismach centralistycznych. Wypadek ten dowodzi najlepiej, jak sztucznem było opanowanie przez Niemców wszystkich stanowisk w życiu publicznem, i jak z ustaniem nacisku, stosunki zmienić się muszą.

Słabą tylko pociechę w tem zmartwieniu mają centraliści w wotum nieufności. wręczonem pisemnie przez wyborców Josephstadtu deputowanemu Kronawetterowi, który otwarcie przystąpił do stronnictwa Fischhofa. To wotum nieufności jest podpisanem przez 697 wyborców, których podpisy zbierano przez kilka miesięcy różnemi sztukami. Że zaś w wyborze Kronawettera brało udział 1183 wyborców, przeto — tak wnioskują organa centralistów — większość absolutna wyborców nie chce go mieć posłem. Zapominają przytem, a raczej nie chcą wiedzieć, że wniosek ten byłby wtedy słusznym, gdyby udowodniono iż wszyscy podpisani rzeczywiście byli wśród owych 1183 którzy głosowali. O wiele naturalniej wnioskuje *W. Allg. Ztug.* że skoro przez kilka miesięcy zbierano podpisy, i rzecz była głośną, a zebrano tylko tych kilkaset podpisów — przeto ci co nie podpisali, a tworzą oni znakomitą większość ogółu wyborbów, nie zgadzają się z tem wotum nieufności. które przeto dr. Kronawetter może spokojnie rzucić do kosza.

Niemiecko-austryacka czytelnia akademicka w Wiedniu sostała rozwiązana. W stowarzyszeniu tem liczącem przeszło 1000 członków, partya niemiecka à la Schoenerer wyprawiała takie awantury, że nie tylko nie mógł przyjść do skutku wybór prezesa i sądu rozjemczego. ale sceny, jakie się w samej czytelni działy, były zgorszeniem dla ogółu. Wskutek tego nastąpić musiało rozwiązanie.

Sprawa sankcyonowania reformy wyborczej, o której juz pisaliśmy, zdaje się napotykać na jakieś trudności, skoro pragska *Politik* czuła się zniewoloną wystąpić z artykułem wstępnym dowodzącym, iż ministerstwo nie może odmówić przedłożenia do sankcyi uchwalonej ustawy, że postąpiłoby niesłusznie i niepolitycznie i niekonsekwentnie. gdyby uchwałę zatrzymało w szufladach biur ministeryalnych. Podzielamy zupełnie zdanie czeskiego organu i nie możemy uwierzyć ażeby hr. Taaffe, miał się cofnąć w tej może najważniejszej sprawie, jaka w ostatnim okresie Rady państwa przyszła do skutku. i zadać kłam własnym słowom, w obu Izbach wypowiedzianym. a zawierającym bardzo stanowcze w tej mierze przyrzeczenia.

Jako objaw pomyślnego przyjmowania się w Wiedniu myśli nowego strannictwa, posłużyć może votum zaufania udzielone przez obywateli wiedeńskich dr. Newaldowi, który w rzędzie założycieli stronnictwa ludowego wybitne zajmuje miejsce. Deputacya złożona ze 100 członków udała się wczoraj do mieszkania byłego burmistrza i wręczyła mu adres opatrzony w 24.955 podpisów. W imieniu deputacyi przemówił radca miejski Lustig, kładąc nacisk na to, że wszystkie warstwy. wszystkie klasy ludności, a nawet stowarzyszenia reprezentowane urzędownie, pospieszyły wyrazić dr. Newaldowi uznanie za położone zasługi około miasta i zsolidaryzowanie się z jego dążeniami.

O programie tworzącego się właśnie związku ziemstw samorządnych, ogłoszonym w *Wolnoje Słowo.* znanym rewolucyjnym dzienniku rosyjskim, wychodzącym w Genewie, otrzymujemy dzisiaj bliższe wyjaśnienia. Program ten zawiera następujących 5 punktów: 1) Członkowie stowarzyszenia muszą w narodzie żyć z narodem, nie mogą zatem wbrew woli jego do socyalnych ani do politycznych dążyć przewrotów. 2) Ponieważ obecnie zakazane są wszelkie swobodne zgromadzenia dla obmyślenia środków zaspokojenia powszechnych życzeń narodu. członkowie stowarzyszenia winni z mieszkańcami sąsiednich powiatów ciągle utrzymywać stosunki, przyczem posługiwać się mogą tak dozwolonemi jak i niedozwolonemi środkami. 3) Działalność stowarzyszenia dąży przedewszystkiem do tego, aby wywalczyć dla narodu wolność otwartego i niczem niekrępowanego wypowiedzenia swej woli. Warunki miejscowe albo różnice plemiene dążeniu temu nie mogą stać na zawadzie. 4) Celem stowarzyszenia jest uzyskanie rękojmi dla osobistych praw i w obszernem znaczeniu pojęty samorząd. 5) Jako środek gwałtowny, dla prędszego osiągnięcia celu, ogłasza stowarzyszenie powszechne odmówienie płacenia podatków, przez co zdyskredytowanemu i zaślepionemu rządowi odjętą będzie siła prowadzenia walki przeciw słusznym życzeniom narodu. Ostatni ten punkt umotywowany jest następującemi wywodami: „Naród stracił już wszelkie zaufanie do rządu. który nawet i w siebie już nie wierzy. Jeżeli zatem przeciwstawimy temu gnijącemu organizmowi inną potęgę, którą przedstawia naród i budzące się w nim poczucie własnych sił, to rząd nie będzie się ważył pozostawiać bez zaspokojenia żądań wypowiedzianych przez ogół otwarcie i stanowczo. Gdyby jednak rząd trwając dalej w obłędzie, despotyczną władzę swą chciał i nadal wykonywać, to stowarzyszenie będzie zmuszone chwycić się innych środków gwałtownych.“ W końcu zamieszczone jest wezwanie do wszystkich dobrze krajowi życzących, aby do stowarzyszenia licznie przystępowali.

Prawitielstwennyj Wiestnik ogłasza: Ponieważ reforma włościańska z 1861 niemal już dokonaną została, przeto car polecił: rozwiązać główny komitet do spraw włościańskich, a akta jego przekazać odpowiednim departamentom rady państwa i utworzyć się mającej przy senacie sekcyi włościańskiej.

Trzecie posiedzenie parlamentu niemieckiego w sprawie monopolu tytoniowego, które zakończyło kampanię zupełną klęską ks. Bismarka było nadzwyczaj burzliwe, z powodu mowy polemicznej kanclerza. Mowca zwrócił się przeciw wywodom posła Eug. Richtera. Oszczędności w etacie wojskowym są niemożliwe. gdyż bagnety Rosyi i Francyi skierowane są koncentrycznie przeciwko Niemcom. Nie wolno ruszać etatu wojskowego, bo tu niemożliwe wszelkie ustępstwo (hört alle Gemütlichkeit auf). Porównajcie etaty wojskowe Francyi i Rosyi. Wszystkie usiłowania koalicyjne skierowane są przeciwko nam. Nie można być dobrze rządzonym i bezpiecznym na zewnątrz, a nie płacić podatków. Richter zarzuca mu, że nie potrafi rządzić z parlamentem. Czyż w Anglii łatwiej jest rządzić z parlamentem? Łatwo było dopóki były dwa stronnictwa: kto miał większość — rządził. Ale od czasu, jak powstało trzecie stronnictwo radykalne i czwarte katolików irlandzkich, gorzej się wiedzie koledze Gladstonowi. Musiano się uciec do ministerstwa koalicyjnego, które nie może prowadzić polityki energicznej.

Czyż w Austryi jest lepiej? I tutaj t. z. stronnictwo Herbsta (Herbstzeitlosen) uczyniło rządy z Niemcami niemożliwe — z tych samych powodów, jak u nas, iż rządy stronnictwa są niemożliwe raz dlatego, że i tam owo stronnictwo nie było dość silne. a powtóre ponieważ każda partya ulega własnemu rozkładowi. Ten rozkład jest zawsze skutkiem gonienia za extremem kierunku. któremu stronnictwo hołduje. Stronnictwu konserwatywnemu jeżeli jest u steru grozi zawsze niebezpieczeństwo reakcyi: dla stronnictwa liberalnego szkodliwem jest, gdy jeden drugiego chce przesadzić. Nowe wybory wypadną zawsze na korzyść tego stronnictwa, które jest przeciw rządowi.

Na tej drodze partya niemiecka w Austryi wskutek nieumiarkowania swych roszczeń doprowadziła w końcu do tego, iż dynastya zmuszoną była szukać oparcia w innych stronnictwach, w interesie swego bezpieczeństwa: ta dynastya, która już wskutek swoich tradycyj nie dając pierwszeństwa żadnej narodowości. widziała zawsze w ludności niemieckiej główną podstawę swych rządów. — Bierzcie panowie przykład z partyi Herbsta w Austryi, z tej partyi, którą nazywam „Herbstzeitlose“ ponieważ nigdy nic nie umiała zrobić we właściwym czasie. Bierzcie do serca dokąd prowadzi taktyka partyi. w której przywódca jutrzejszy stara się przesadzić dzisiejszego. gdy ten w ten sam sposób przywiódł do upadku przywódcę wczorajszego.

Dwadzieścia lat służby jego jako ministra świadczą, że potrafi rządzić z parlamentem. Mowca nie odmawiał Sejmowi prawa odrzucenia reformy skarbowej. ale jeżeli Sejm będzie ją tylko chciał przewlekać. to piętnaście razy doradzi cesarzowi, aby Sejm rozwiązał. — Jakie prawo ma Bamberger przemawiać w imieniu narodu niemieckiego, on, który wszedłszy w r. 1847 na arenę polityczną wyniósł się później do Francyi, gdzie przebywał długie lata i jest właściwie *sujet mixte* (poddanym obydwóch państw)? Trzeba porównać co Bamberger przez ten czas napisał, a co mowca (Bismark) zrobił, aby ocenić, kto ma większe prawo przemawiania w imieniu narodu niemieckiego?

Richter nazwał jego mowę mową absolutyzmu. Jeżeliby miał wybierać między parlamentem, a ojczyzną absolutną, to nie wahałby się ani chwili, tak jak nikt nie może się wahać. gdy przyjdzie wybierać między patryotyzmem a liberalizmem.

Mowa ta wywołała naturalnie odpowiedzi Bambergera i Richtera, którzy odpierali osobiste zaczepki Bismarka. Po przemówieniu jeszcze socyalisty Hasensclevera przeciwko monopolowi przyszło do głosowania, w którem jak już z wczorajszych telegramów wiadomo, monopol został odrzucony 276 głosami przeciwko 43. Dwunastu posłów polskich wstrzymało się od głosowania.

O stanie układów toczących się między rządem pruskim a kuryą rzymską donoszą: poseł pruski Schlözer oświadczył stolicy apostolskiej, iż rząd pruski nie zgodzi się nigdy na przywrócenie arcybiskupów Ledóchowskiego i Melchera, ponieważ zanadto są znani z usposobienia nienawistnego dla rządu i wielokrotnie byli skazywani przez sądy. — Dopóki więc kurya nie zgodzi na zupełne ich usunięcie, pokój zupełny jest niemożliwy. Kurya znowu nie ma ochoty poddać się temu i to ma być powodem ostatniego oziębienia się stosunków pomiędzy kanclerzem a centrum.

Wypadki aleksandryjskie nie powtórzyły się. Pomimo tego wzburzenie ludności portowej każe się obawiać nowych zajść. Europejczyków chwyta panika. Konsul angielski dał hasło do opuszczenia Kairo. podczas gdy konsul niemiecki zalecał wytrwanie. W Aleksandryi uwięziono 450 uczestników w zajściach. a w tej masie równoważą się żywioły europejsko-lewantyńskie z miejscową ludnością. Podsuwanie bezpośredniej winy egipskiemu stronnictwu narodowemu i Arabiemu, pochodzi tylko od tych. którym to stronnictwo solą w oku. Do *Times* piszą, że Arabi którego Derwisz pasza skłaniał do dymisyi, chciał w ten sposób zamanifestować swą niezbędność; Derwisz pasza był zmuszony prosić go ażeby przywrócił porządek. Że zaostrzenie sytuacyi takie. które mogłoby sprowadzić konieczność interwencyi zagranicznej, nie mogło być w programie Arabiego. leży jak na dłoni; zresztą kłam zadaje wszystkim tym kombinacyom karność egipskiego wojska i wcale sprężyste i stanowcze działanie rządu, który nie daje rozbrykać się fanatyzmowi i rozbudzonym wszystkim namiętnościom ludu.

W obec żądania kedywa i Derwisza paszy. ażeby sułtan przysłał 18.000 wojska, kwestya przechodzi w nową fazę. Turcya nie odważy się do tego kroku bez mandatu europejskiego; wszystko jednak przemawia za tem. że ten mandat jest już zapewniony; mniejsza o to czy on wyjdzie z konferencyi czy się bez niej obejdzie.

Konstantynopolitański korespondent *New-York Heraldu* miał rozmowę z ks. Halimem pretendentem do korony egipskiej. Na pytanie korespondenta jak się książe zapatruje na partyę narodową w Egipcie. odpowiedział tenże: „Partya ta uniemożebniła rząd despotyczny w Egipcie, i przez to pozyskała sobie moją sympatyę. Rząd reprezentacyjny w ogóle wszędzie błogie wydał skutki, gdziekolwiek go zastosowano; pytanie dla czego Egipt miałby w tem wyjątek stanowić“. Na zapytanie korespondenta; „Czy nie zachodzi obawa konfliktu partyi narodowej z europejską kontrolą i trybunałami międzynarodowemi a przez to czy nie stanie się konieczną interwencya z Europy lub Turcyi?“ odpowiedział ks. Halim: „Gdyby taki konflikt nastąpił, to byłby albo z głupoty, albo z wyraźnego zamiaru przewódców stronnictwa narodowego. Nie ma może ludu na świecie któryby się dał tak łatwo rządzić jak Egipcyanie. Jeden silny mąż, któryby stanął na czele narodowego ruchu w Egipcie i utrzymał go w surowych karbach, stanie się panem wypadków, nie tylko w Egipcie ale i na całym wschodzie“. Zdanie ks. Halima jest wielkiej wagi, jeżeli się zważy że jego kandydatura występuje coraz wyraźniej. Wiele przemawia zatem, że Arabi trzyma z Halimem. Korespondent *Daily Telegraph* miał rozmowę z Arabim i tenże oświadczył mu „że kedyw musi być na każdy wypadek usuniętym:“ a na zapytanie, kogo by uważał za najodpowiedniejszego, oświadczył że zgodziłby się na jego syna, gdyby tenże nie był za młodym, że więc najodpowiedniejszym jest ks. Halim.

Ostatnie wybory w Belgii zakończyły się świetnem zwycięstwem stronnictwa liberalnego. Większość liberalna w Izbie i w senacie, która dawniej różnicą kilku tylko głosów rozporządzając, na niepewny zawsze rezultat głosowania była wystawioną, wzmocniła się teraz znakomicie. Wszelkie usiłowania klerykalnych. aby wysuwając naprzód independentów, osłabić liberalnych, obróciły się w niwecz. Independenci przepadli zupełnie. natomiast liberalni zdobyli w Izbie cztery w Senacie trzy krzesła. Stosunek zatem stronnictw jest obecnie następujący: w Senacie 30 liberalnych przeciw 31 klerykalnym, w Izbie 78 liberalnych przeciw 60 reakcyonistom.

Na życzenie króla Milana, który podania się do dymisyi gabinetu Piroczanacza nie przyjął, ministeryum dawne pozostaje u steru władzy, skompletowane tylko przez Horvatowicza, jako ministra robót publicznych. Skupczyna po krótkiej przerwie rozpoczyna jutro dalszą pracę parlamentarną.

Kronika.

Kraków, 16 czerwca.

Procesya maryacka z powodu ulewnego deszczu, który z małemi przerwami padał prawie całe popołudnie, nie obyła się na mieście, ale w kościele, a że na tę procesyę zwykli mieszkańcy Krakowa zgromadzać się tłumnie, więc co mogło osób wpakowało się do kościoła, gdzie z tego powodu powstał taki ścisk i takie gorąco, że kilka osób zemdlało. Dziwi nas, że po tylu smutnych wypadkach, jakie się tu i owdzie w tym rokn wydarzyły, władze bezpieczeństwa nie zrobiły nic w celu zapobieżenia natłokowi. Szczęście, że się skończyło na kilku wypadkach zemdlenia, ale rachować na szczęście w takich razach jest to igrać z niebezpieczeństwem i życiem ludzkiem. Widzieliśmy wprawdzie kilku agentów policyjnych, ale zewnątrz kościoła. Co nas najbardziej uderzyło, to obecność w takim ścisku mamek i piastunek z dziećmi, jako też wiele drobnej dziatwy. To już w takich razach powinno być stanowczo wzbronione.

Konik Zwierzyniecki mimo deszczu wyjechał swoim zwyczajem harcować po Rynku krakowskim i zapuścił zagony swoje aż ku ulicy Grodzkiej. Wątpić jednak należy, czy mu się ten trud opłacił tak sowicie, jak w roku zeszłym.

Magistrat tutejszy wydał dziś obwieszczenie wskazujące miejsca dozwolone na Wiśle do kąpieli. Granice tych miejsc oznaczone są na brzegach rzeki przez tablice z napisami. Na przestrzeni od ujścia Rudawy do tamy na Rybakach i poniżej Skałki od pieca wapiennego do mostu podgórskiego kąpiel jest nie dozwoloną. Dla bezpieczeństwa tonących tudzież dla nadzoru policyjnego, aby mężczyźni kąpali się w odpowiednich strojach i nie zbliżali się do miejsc przeznaczonych dla kobiet, wreszcie aby osoby nie posiadające dostatecznych sił, nie sterowały łodziami i aby te nie zachodziły pomiędzy kąpiących, krążyć będzie po Wiśle łódź, opatrzona w przyrządy ratunkowe, oznaczona chorągiewką biało-niebieską. Czuwającemu nad przestrzeganiem powyższych rozporządzeń, przysługują prawa strażnika policyi miejskiej.

Wypadek. Wczoraj o drugiej po południu wskutek silnego wiatru odłamana gałęź na plantacyach niedaleko hotelu krakowskiego uderzyła tak silnie w głowę jakiegoś włościanina z Zielonek, że tenże stracił przytomność, krew puściła się nosem i ustami i z trudnością go docucić zdołano. Chorego odwieziono do szpitala. gdzie zmarł. To nam przypomina podobny wypadek, który parę tygodni temu wydarzył się w Warszawie. Na przejeżdżającego dorożką rotmistrza Aleksandra Talmę w alei Ujazdowskiej przewróciła się topola i potłukła go tak mocno, że zachodziła obawa o życie. Wypadek ten zrobił wrażenie w mieście, bo rotmistrz Talma należy do znanych i lubianych powszechnie osobistości. Dziś już stan jego o tyle się polepszył, że lekarze nie wątpią o powrocie do zdrowia pomimo złamania trzech żeber. Co dziwna, że przewrócenie się topoli nie nastąpiło wskutek wiatru, bo czas był spokojny. Podobno obcięcie korzeni przy prowadzeniu rur gazowych było powodem wywrotu.

Dla popisów w szkołach ludowych i prywatnych zakładach naukowych, mających się odbyć w Krakowie, rada szkolna okręgowa wyznaczyła następujące termina i następujących wydelegowała przewodniczących:

Dnia 19 czerwca w szkole pp. Augustyanek X. Midowicz.

Dnia 26 czerwca w pensyonacie p. Górskiej pan Rozwadowski; W pensyonacie p. Bernacińskiej X. Sobierajski: W pensyonacie p. Jaworskiej p. Maciołowski W pensyonacie p. Niesiołowskiej dr. Bobrzyński; W pensyonacie p. Tachapkowej dr. Oettinger; W pensyonacie p. Hendla p. Maciołowski.

Dnia 27 czerwca w pensyonacie p. Rehefeidówny dr. Oettinger, u pp. Wizytek X. Midowicz, w szkole pp. Urszulanek p. Gettlich, w szkole pp. Duchaczek p. Bobrzyński, w szkole pp. Franciszkanek dr. Zoll; w szkole pp. Felicyanek ks. Sobierajski; w zakładzie Józefitów p. Rozwadowski.

Dnia 28 czerwca w pensyonacie p. Krynickiej dr. Zoll; w szkole pp, Prezentek p. Rozwadowski; w pensyonacie pp. Urszulanek dr. Stan. hr. Tarnowski; w szkole Ewangelickiej p. Maciołowski: w szkole Towarzystwa Dobroczynności X. Midowicz;

Dnia 30 czerwca w szkole sióstr Miłosierdzia pan Maciołowski; w szkole V. pospolitej męskiej dr. Oettinger; w szkole VI. pospolitej żeńskiej p. Rozwadowski; w szkole VII. pospolitej X. Midowicz; w szkole VIII. pospolitej p. Gettlich; w szkole IX. pospolitej dr. Bobrzyński; w szkole X. pospolitej dr. Zatorski.

Dnia 1 lipca w szkole wydziałowej żeńskiej dr. Zoll: w szkole I. pospolitej dr. Zatorski; w szkole II. pospolitej dr. Bobrzyński; w szkole III. pospolitej p. Rozwadowski; w szkole V. pospolitej dr. Jakubowski.

Dnia 3 lipca w szkole p. M. Wintera p. Kopacz; w szkole p. A. W. Ozerowicza p. Kopacz; w szkole p. Salomona Fischera p. Maciołowski; w szkole p. M. Metallmanna p. Maciołowski; w szkole p. Szymona Zeittnera p. Munk.

Fabryka gazu Towarzystwa dessauskiego, posiadała dotąd jeden tylko gazometr. Gdyby ten się był zepsuł. Kraków byłby oddany na pastwę ciemności egipskich. Aby w przyszłości zapobiedz podobnemu przypadkowi, zaczęto właśnie ustawiać drugi gazometr.

Woźnica rzeźnicki przejechał wczoraj po południu na placu Szczepańskim dziecko, które następnie odstawiono do szpitala.

Dla pomieszczenia koni oraz wozów tramwajowych zarząd Towarzystwa belgijskiego czynił starania o pozyskanie miejsca położonego nad brzegiem Wisły niedaleko mostu podgórskiego. Gdy atoli miasto oparło się temu żądaniu ze względu, iż kiedyś plantacye założone w tem miejscu mogą się przyczynić znacznie do uporządkowania i przyozdobienia części Kazimierza. zarząd kolei konnej wszedł w pertraktacye o wydzierżawienie części ogrodu będącego własnością OO. Bonifratrów.

Przeciwko domokrążstwu z mięsem wystąpił energicznie tutejszy Magistrat wzywając publiczność, aby we własnym interesie nie powodowała się źle pojętą oszczędnością i nie kupowała mięsa pokątnie sprzedawanego, które pochodzi najczęściej z bydlęcia niezdrowego, jest zatem dla zdrowia wielce szkodliwem.

Urządzenie kanałów i ścieków miejskich musi być teraz o wiele lepsze, gdyż nigdzie na ulicach nie zdarzyło nam się widzieć podczas wczorajszej ulewy stojącej ani zalewającej chodniki wody. Już to pod względem bruków i ścieków Kraków o wiele lepiej się przedstawia jak Warszawa — i Lwów.

Wagon osobowy, kursujący dotychczas przy pociągach pospiesznych nr. I. II w bezpośredniem połączeniu między Podwołoczyskami a Eger. kursować będzie od 16 b. m. począwszy, tylko między Przy-

rowem a Eger. Wskutek zmiany tej zaszłej z powodów od kolei Karola Ludwika niezależnych, osoby, udające się z Galicyi wprost do kąpiel czeskich pociągiem pospiesnym użyć mogą na naszej linii do swej podróży każdego dowolnego wagonu przybywszy jednakże do Przyrowa zmienić muszą wagony, aby się przesiąść do wagonu, kursującego już odtąd bezpośrednio między Przyrowem a Eger.

W Oświęcimie odbędzie się dnia 18 czerwca, jak zapowiada nadesłane nam ogłoszenie, **C**oncert na cel dobroczynny, na którym między innemi wykonane będą: **Q**wertura do „Jana z Paryża" na pianoforte (sic) **w** cztery ręce, — trio **dla** **P**ianoforte i inne rzeczy w **P**ianoforte i **W**iolenczelę przez dwie P. i dwie W. — i skrzypce przez małe s. Dlaczego właśnie skrzypce tylko zdegradowano na małe s, a wiolonczele i zagraniczne pianoforte zaszczycono dużemi literami. Jest to widać tajemnicą gramatyki, używanej wyłącznie w Oświęcimie.

Szkoła politechniczna we Lwowie ogłasza konkurs do 12 lipca 1882 r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze Geodezyi w tutejszej c. k. szkole politechnicznej.

Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr. w. a., będzie nadana przez Kolegium profesorów na czas od 1go sierpnia bieżącego roku po koniec września 1884 roku.

Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego i są obeznani z pracami w obserwatoryum.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do Kolegium profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu c. k. szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

Nowości sceniczne. Teatra ogródkowe warszawskie stały się popisową areną dla nowo powstających pisarzy dramatycznych. Tam utwory ich przechodzą ogniową próbę zanim dostaną się na scenę teatru rządowego. Na ten rok dyrektorowie zapowiadają nam kilka nowości, a mianowicie towarzystwo poznańskie pod dyrekcya Kościeleckiego wystawi oryginalną komedyę Święckiego „O własnej sile", obraz ludowy „Intryganci" nieznajomego autora z muzyką Wrońskiego i dramat mieszczański pseudonima Okończyka pod tyt.: „Bez wyjścia". Pan Puchniewski nabył trzech aktowy dramat Melerowej pod tytułem: „Kto winniejszy". Pan Staszczyk także napisał obraz z życia rzemieślników pod tyt.: „Nasi bracia", który ma być podobno jeszcze w tym roku wystawiony w jednym z teatrzyków ogródkowych. O sztukach pana Świderskiego i Lubowskiego, które złożone zostały dyrekcyi teatrów rządowych, wspominaliśmy już poprzednio. Nie jest więc tak nieurodzajnym ten rok w utwory sceniczne. Pytanie tylko, które z nich zyskają aprobatę publiczności i krytyki i zapewnią sobie dłuższe istnienie na scenie.

Pana Howorkę bawiącego w Warszawie, grono literatów i dziennikarzy zaprosiło na wspólną ucztę. którą dla niego urządzono.

Panna Marya Sittowa doznaje ciągłego powodzenia w Warszawie, każdy jej występ publiczność przyjmuje z wielką sympatyą i hucznemi oklaskami. Teatr letni bywa nabity od góry do dołu. W „Fauście" dzienniki podnoszą w roli Margarity jej śpiew i grę, pełną szlachetności i uczucia. Artystka nie ubiega się za efektami i trzyma głos i grę w granicach nakreślonych charakterem roli. Panna Sittowna wystąpi jeszcze w „Żydówce", w „Robercie Dyable", a nakoniec w poranku muzykalnym urządzonym na jej benefis.

Wystawa róż w Warszawie otwartą będzie w sobotę w Łazieńkach, w starej pomarańczarni i trwać będzie trzy dni.

Stanisław Noskowski rodem z Warszawy, lekarz praktykujący w Norges dep. Côte d'or, otrzymał za zasługi obywatelskie medal srebrny od Societé d'encouragement we Francyi.

Kuryer codzienny rozpoczął w fejletonie drnk powieści płodnego Maurycego Jokaya pod tytułem: „Pater Peter", a następnie zapowiada powieść Jeża: „Na cudzych szlakach".

† **Wiktor hr. Starzeński**, b. marszałek szlachty gub. grodzieńskiej, umarł nagle w Petersburgu, licząc lat 57.

Menotti syn Garibaldego otrzymał w spuściźnie po ojcu jego pamiętniki, które zapewne będą publikowane.

Przeciwko wiwisekcyom tj. doświadczeniom fizyologicznym na żywych zwierzętach, coraz częściej podnoszą się głosy pojedynczych ludzi i stowarzyszeń ochrony zwierząt. W Niemczech zbierają się nawet liczne podpisy na podaniu o zakaz podobnych doświadczeń. Doktorzy zaś utrzymują, że ochrona zwierząt odbywać się będzie kosztem zdrowia i życia ludzkiego.

Balon podpalaczem. W miejscowości Groshochstadten pod Bernem nauczyciel szkoły dla uzmysłowienia uczniom sposobu wznoszenia się balonów, urządził nie duży balon, wydął go zapomocą lampki spirytusowej, rozrzedzającej powietrze w balonie i puścił w górę. Balonik zaczepił się o wieżę kościelną i wzniecił pożar, wskutek którego spaliła się wieża, dach i wiązania. Wnętrze kościoła ocalało.

Wiadomości policyjne. W nocy 11 b. m. skradziono z mieszkania hr. Józefa Wielopolskiego kwotę 1100 rubli, oprócz tego austryackie i pruskie banknoty i monety. Sprawca widocznie za pomocą fałszywego klucza się tam dostał.

Komisarzowi Swolkinowi z detektywami Feldmanem i Tychym, udało się sprawcę wyśledzić i przytrzymać. Jest to Jan Podsiadło z Grobli lokaj, który sobie dał klucz dorobić według odcisku zamku na mydle przez pewnego ślusarza już także wyśledzonego w osobie Wojciecha Finka i aresztowanego. Kwota została znaleziona cała.

Dnia 15 b. m. zmarł nagle pod Nr. 1/54, ulica św. Agnieszki stróż domu Marcin Marciszewski, zaś małżonka jego jako obłąkana, została oddana do zakładu św. Łazarza.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Jakóba Glanza, Izydora Węgrzynowskiego, dra Michała Zalewskiego, Franciszka Szelińskiego, Jana Rudnickiego, Michała Korola, Włodzimierza Nestorowicza, Teodora Bordolo Mondi de Borco i Artura Stanisławskiego.

Konkursa: Posada nauczyciela przy czteroklasowej szkole w Nisku z płacą 450 złr. rocznie — termin do 15 lipca b. r. Posada ekspedyenta pocztowego w Magerowie w pow. Rawskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr. z rocznemi poborami płacy 200 złr., ryczałtu kancelaryjnego 60 złr. i ryczałtu 240 złr. na posłańca do Dobrosina — termin do 8 lipca b. r. Posada radcy rachunkowego w VIII randze przy Namiestnictwie — termin do 8 lipca.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
15	2 p.	13·4	734·6	Z.	5·2	częsty deszcz
	10 w.	10·8	35·9	„	17.2	„
16	7 r.	12·4	35·6	Z.		pochmurno

Repertoar tygodniowy

Sobota, 17 czerwca: „Biust", komedya w 2 aktach, przekład J. Zajączkowskiego po raz drugi, i „Złoty cielec", komedya w 1 akcie przez Stan. Dobrzańskiego.

Niedziela, 18 czerwca: „Rewizor petersburski", komedya w 5 aktach Gogola.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 15 czerwca.

Czwarte posiedzenie.

Przewodniczący rozpoczyna posiedzenie dalszem przesłuchaniem oskarżonego p. Benedykta Płoszczańskiego.

Przedewszystkiem prostuje Płoszczański twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby *Słowo* zmieniło w r. 1866 program, za jego inicyatywą. Nie byłem jeszcze w r. 1866 w redakcyi *Słowa*. W ostatnich czasach owszem stawałem w obronie Unii.

Przew. Artykułów za prawosławiem — mówisz pan — nie pisałeś. Jednak Marków mówi, że ks. Naumowicz pisał o prawosławiu do *Słowa*?

Osk. O prawosławiu w ogóle, ale nie w tym tonie, aby rozszerzać je w Galicyi. Przypominam sobie, że ks. Naumowicz przedstawiał raz prawosławnych, jako ludzi mniej patryotycznych.

Przew. Więc był tu już związek polityczny?

Osk. Ks. Naumowicz powiedział, że unici mają więcej poczucia patryotycznego aniżeli prawosławni.

Przew. To się nie zgadza z korespondencyami znalezionemi u ks. Naumowicza a przeznaczonemi do *Słowa*.

Oskar. Były rozmaite korespondencye, ja uważałem tylko na to, aby nie wykraczały przeciw ustawom. Zresztą rozmaite zdania w *Słowie* się ścierały; była dość wielka wolność. Ks. Namowicz podpisywał zwykle swe artykuły. W ostatnich czasach pisał szereg artykułów „Nazad do narodu" w tendencyi zbliżenia się księży i klas inteligentnych do ludu. O czem dawniej pisywał nie pamiętam. Czy pisał o przejściu Hniliczek na prawosławie, nie pamiętam — być może. Wiem, że ks. Kaczała pisał do *Diła* — więc przypuszczam, że ks. Naumowicz musiał pisać do *Słowa*. Przysięgnąć jednak na to nie mogę. Wiem tylko, że dr. Mikołaj Naumowicz, czy też sam ks. Jan Naumowicz prosił mię w swym czasie o zamieszczanie ogłoszenia, że dr. M. Naumowicz przeszedł na prawosławie, i że on całą winę historyi hnilickiej bierze na siebie.

Przew. podnosi historyę o 50 rublach, które jak świadek Malinowicz (włościanin z Hniliczek) powiada, miał Hniliczanom „za prawosławie", przyrzec jakiś redaktor — Płoszczański, czy też inny.

Osk. Że jakiś redaktor przyrzekał, cóż to mnie obchodzi? Marka Malinowicza nie znam. Być może, że mogłem przyrzec coś na składkę, gdyby już tam cerkiew stawiali. Na takie cele dawałem zawsze.

Przew. Okazuje się z zeznań Załuskiego, że pan w swojem biurze, kazałeś napisać Zbarażanom doniesienie o przejściu na prawosławie.

Osk. Co do protestu przeciw wyborowi Rady gm. w Zbarażu. to prawda: o historyi z prawosławiem zgoła nic nie wiem.

Przew. Kiedy pan byłeś w zimie roku 1881 w Warszawie?

Osk. Dnia 18 grudnia byłem już w drodze z powrotem. Wyjechałem ze Lwowa w pierwszych dniach grudnia. W Petersburgu bawiłem kilka dni.

Przew. Zkąd to pochodzi, że o tej podróży wszyscy zaraz pisali: Marków, Hrabarowa, Budiłowicz, Cybyk, Naumowicz itd.

Osk. Kiedym wyjeżdzał ze Lwow, nikt o tem nie wiedział, ja sam nawet nie wiedziałem, że będę w Petersburgu, miałem być w Zytomierzu i w tym celu wziąłem nawet list do mieszkającego tam ks. Terleckiego. W ostatniej chwili dopiero zmieniłem zamiar i do Warszawy skierowałem drogę. Tutaj w Warszawie, ks. Cybyk wiedział, że pojadę następnie do Petersburga, bo on mię do tego namówił i musiał powiedzieć Lewickiej i innym. We Lwowie tylko Marków wiedział, a to zapewne ztąd, bo w Petersburgu widziałem się z Mir. Dobrzańskim, który musiał donieść Markowowi.

Przew. Podróż pańska wypadła w czasie kiedy agitacya o przejście na prawosławie była w całej pełni.

Osk. Te sprawy mają dziwny związek. Kiedy siedziałem przed dwoma laty tu na ławie sędziów przysięgłych — a było to już późnym wieczorem, w domu wybito mi szyby w oknach, za to, że w tym czasie kiedy tu byłem, miałem aranżować jakiś bal!! (wesołość). Przysięgam, że o tej całej historyi prawosławnej nie miałem najmniejszego wyobrażenia (wesołość). Nie mam innego sposobu bronić się. W Petersburgu zabrakło mi funduszów. Wstąpiłem do Dobrzańskiego i wziąłem 10 rubli, aby się dobić do Warszawy, gdzie mi ks. Cybyk pomógł. Wróciwszy do Lwowa oddałem owe dziesięć rubli, według polecenia M. Dob., Oldze Hrabar.

Przew. W jednym liście Mierosława Dobrzańskiego, jest mowa o programie dla *Słowa*.

Osk. Być może, że im się program *Słowa* nie podobał. Z Olgą Hrabar widziałem się dwa razy i — mówiłem z nią o pogodzie (wesołość), a nie o programie. Do kasyna zaliczają mnie z tego powodu, że daję bezpłatnie *Słowo*, bywam tam rzadko. Prezesem jest p. A. Dobrzański, a że go wybrano prezesem zaraz po jego przybyciu do Lwowa, i to nie ma najmniejszego politycznego znaczenia. Towarzystwo kasynowe jest dla zabawy. Dobrzańskiego widziałem zawsze grającego w karty. Prezesem wybrano go dla jego wieku i powagi.

Przew. zapytuje oskarżonego o jego stosunki majątkowe.

Osk. Mam realność nominalnie tylko moją. Pierwej miałem inną, niegdyś Adamskich, którą nabyłem od dwóch współwłaścicieli, wkrótce po ożenieniu za 3000 złr., domek z ogrodem na Cmentarnej ulicy. Spłaciłem zaraz 2500 złr., reszta została jako dług. Potem gdy mania budowania ogarnęła Lwów i był brak pomieszkań około kolei, a Biłous miał u mnie pieniądze, więc postanowiłem pożyczyć je na budowę na przestrzeni dokupionej, leżącej obok mojej realności. Część z tej przestrzeni jeszcze w ciągu budowy odpłaciłem. Gdy mury wzrosły, pożyczyłem w Banku hipotecznym 5000 złr., w inst. Staur. 2000, u ojca, który kierował budową, pożyczyłem 900 złr, a gdy dom był gotów, p. Krawczykiewicz dyr. kasy oszczędności i ś. p. Barewicz dopomogli mi do wyrobienia pożyczki 8000 złr., z których spłaciłem bankowi hipotecznemu 5000 złr. Dla zaspokojenia długu w instytucie Stauropigiańskim, musiałem trzecią część realności sprzedać. Tak się skończyła cała sprawa. Długi spłaciłem z dochodu realności. Później sprzedałem realność tę za 17000 złr. i kupiłem realność na ulicy Skarbkowskiej za 23000 złr. Miałem na to 9000 złr. uzyskane gotówką za sprzedaną realność, dalej 1000 złr. od żony, która dostała je w spadku po ciotce Tauberowej, na realności samej ciężył dług 5000 złr., pożyczyłem na nią jeszcze 5000 złr. i u Dornbacha zaciągnąłem dług 3000 złr., razem 23000 złr. Czynszu przynosi ta realność 2000 złr. Mieści się w niej redakcya i administracya *Słowa*.

Na dalsze pytanie przewodniczącego podaje oskarżony: Iwana Sokołowa poznałem w lecie zeszłego roku, gdy wstąpił do mnie. Przedstawił mi się jako profesor z Petersburga. Prosił mię, abym mu mieszkanie wynalazł, wskazałem mu tani hotel, zaprowadziłem do biblioteki Ossolińskich, do p. Szaraniewicza i innych. On pracował w bibliotece Ossolińskiah po całych dniach. Widywałem się z nim w niedzielę przed południem. Zdaje mi się, że pracował jako filolog. Kwestyj politycznych nie omawiał ze mną. Był we Lwowie cały miesiąc. Dokąd wyjechał nie wiem. Udał się do mnie, jako do redaktora pisma ruskiego. Iwana Palmowa mało znałem, przyjechał później od Sokołowa, lecz zeszli się razem. Słowo honoru daję, że nie miałem z nim żadnego interesu.

Przew. Zapytuje jeszcze w sprawie telegramu wysłanego do Moskwy na uroczystość Puszkina, a gdy Płoszczański powtarza wczorajsze swoje zeznanie, odczytuje telegram ten w całości (po moskiewsku i następnie po polsku).

„Do przyjaciół Towarzystwa oświaty ruskiej narodowości na ręce Jurjewa, prezesa zebrania w Moskwie. Czerwona Ruś cieszy się geniuszem ruskiej ziemi, a przynosząc skromny wieniec Puszkinowi, daje świadectwo, duchownej łączności Galicyanów z wielkim ruskim narodem po prawdzie i historyi. Płoszczański".

Oskarż. wyjaśnia różnicę między wyrazem wielko-russki a wielki-russki; następnie objaśnia, że w pisowni wyrazu ruski przyjęto zasadę do pierwiastka rus dodawać *ski*. Tak samo pisze się prusski itd. W końcu nadmienia, że nie wie czy odesłał kwestyonowany telegram, być może, że tylko zrobił koncept (zabrany w redakcyi) a nie zrobił zeń użytku t. j. nie wysełał go.

Przew. okazuje oskarżonemu list. ks. J. Naumowicza, powołujący się na załączony do niego artykuł; tego artykułu nie znaleziono,

Oskarż. Ten artykuł został oddany współpracownikowi, ale niebył drukowany: do mnie nie wrócił.

Przew. odczytuje następnie treść listu: „Miłościwy Panie! Po przeczytaniu artykuliku załączonego, może go nie zechcesz drukować, ale zróbcie to. Nie możecie pojąć znaczenia jego w obecnej chwili. Wydrukujcie jednak, jest to cios w serce Rzymu i Jezuitów. Rosya cieszyć się z tego będzie, a naszej Rusi potrzeba takich galwanicznych prądów, aby się przebudziła. J. Naumowicz".

Przew. Co to za artykuł z takim galwanicznym prądem?

Oskarż. Głupstwo, kolosalne głupstwo, (wesołość). Była to rozmowa dwóch księży w wagonie o rzeczach religijnych. Jeden nic mądrego nie mówił a drugi jeszcze mniej (wesołość). Dałem go współpracownikowi jak zwykle. Klimertowicz (współpracownik) może sobie coś więcej przypomni. Datę na tym artykule (11 lutego) napisałem, bo zawsze notowałem datę na każdym artykule, na każdej w ogóle korespondencyi, kiedy przyszła. Kto pisał artykuł *Słowiański wopros* (Kwestya słowiańska) niewiem dobrze, ale zdaje mi się, że był to emigrant polski (wesołość) który nie mógł dostać gdzieindziej zajęcia, zgłosił się do mnie, z chęcią pisania do *Słowa*. Powiedziałem mu, aby dał próbkę swego talentu. Temat obrał sobie sam, i przyniósł mi powyższy artykuł. Wówczas mu powiedziałem aby się zgłosił za kilka dni, dam mu decyzyę, ale nie przyszedł.

Przew. odczytuje ustęp końcowy tego artykułu „Przyszłość nasza w ręku losu i naszym: a przyszłość czysta, jasna jak słońce. Będziemy stanowić wielką sławiańską rodzinę. 120 milionów Sławian mając na czele wielką, potężną monarchię Moskwę. Ruś powinna się dobić szczęśliwej przyszłości. Ale kiedy? Dopóki wielka idea nie przeniknie wszystkich Sławian, dopóki zatargi religijne nie pójdą na drugi plan, dopóki wszyscy, wykształceni i ciemni, nie nauczą się pojmować i czuć po sławiańsku dopóty zostaniemy odroślą, gałązką rzucaną w obce ręce. Precz więc ze zwątpieniem, śmiało naprzód tam, gdzie nas silna uchwyci dłoń!"

Następnie odczytuje przewodniczący dwa listy ks. Emila Lewickiego z Majdanu, jeden z r. 1877, drugi z 31 grudnia 1879. Ks. Lewicki w jednym i drugim przesyła prenumeratę, a poniżej umieszcza *Prymieczanie* (uwagi) o kierunku *Słowa*. W pierwszym pisze: „Co tam panslawizm, co szyzma, my tam tego nie wiemy, tylko to, że my ruscy i nasz obrządek grecko-katolicki. Ten obrządek był nasz pierwszy, potem dopiero zrobiono unię. Zrobili ją Polacy dla zniszczenia russkich, a durnie Niemcy i Francuzi myślą, że kościół rzymski jest apostolski".

Oskarż. odpowiada na to, że nie może być odpowiedzialnym za to, co jakiś prenumerator mu napisał. Takich listów od prenumeratorów jest zwykle bardzo wiele. Zresztą ja tam tych listów nie czytywałem, mnie chodziło o prenumeratę (wesołość).

Przew. W drugim liście pisze ks. Lewicki: „Sławianie w Austryi, a zwłaszcza Rusini nie mają jasnego pojęcia o oświacie Wielkiej Rusi Im się zdaje, że Rosya jest w tyle pod tym względem. Redakcya dobrzeby zrobiła, aby podawała notatki z ruchu literackiego kościelnego w Rosyi i chwaliła tamtejszą literaturę.

Oskarż. I tego listu nie czytałem. Najlepszy dowód w tem, że nie słuchałem tej porady, i notatek o ruchu literackim, ani żadnych pochwał nie umieszczałem.

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada Płoszczański, że „Russką Sołdatkę" (Lewicką z Warszawy) zna od dawna, odbierał od niej często wiersze. Z początku umieszczał je, ale że były mocno krytykowane, więc dał temu pokój.

Dalej przewodniczący przedstawia oskarżonemu 21 arkuszowy artykuł „Listy z węgierskiej Rusi", gdzie autor walczy przeciw rozporządzeniu biskupa Mikołaja Totha (już zmarłego), który tam zakazał księżom unickim noszenia brody i długich włosów.

Oskarż. nie wie kto pisał ten artykuł. Rzecz ta nie była drukowaną.

Radca sądu p. Buschak zapytuje, jaki podsądny miał paszport, zamierzając wyjechać do Zytomierza.

Oskarż. Do wszystkich krajów Europy.

Sędzia p. Litwinowicz. Wspomniałeś pan, że Załuski mówił panu, iż nie tylko ruscy, ale i polscy chłopi chcą przejść w Zbarażu na prawosławie. Czy nie mówił wówczas Załuski, skąd to poszło?

Oskarż. Ja sobie myślałem, że tam pewnie ks. Bernardyni nie bardzo dbają o swe owieczki.

Sędzia p. Litwinowicz. Ale co panu mówił Załuski?

Oskarż. Mówił że tam jest powszechny zapał do prawosławia.

Na zapytanie prokuratora odpowiada Płoszczański, że wyjeżdżając do Moskwy, uwiadomił policyę o zmianie osoby odpowiedzialnego redaktora. Ks. Cybyka znałem od dawna, wiedziałem że tam jest córka ks. Naumowicza. Ks. Cybykowi jestem winien 200 rubli; ostatnim razem pożyczyłem małą kwotę podczas podróży do Moskwy.

Dalej zeznaje Płoszczański: Mirosław Dobrzański był we Lwowie wówczas, kiedy Adolfa Dobrzańskiego nie było jeszcze tutaj.

Prok. Okazuje się, że koszta wydawnictwa *Słowa* przenosiły dochód z prenumeraty?

Płoszcz. nie pamięta dokładnie.

Przew. odczytuje zeznanie w śledztwie. 700 prenumeratorów płaciło regularnie, co przynosi 9.800 złr.; z inseratów wpłynęło 2.000 złr. wydatki 9.750 złr. czystego w ogóle dochodu było 1.600 złr.

Prok. Zkąd pan wie, że ustęp w liście M. Dobrzańskiego o kimś z Czerniowiec dotyczy Kupczeńki. Czy mówił panu Dobrzański o tem?

Płoszcz. Słyszałem zkąd innąd o tem, że Kupczenko podawał o subwencyę.

Prok. wraca do kwestyi co do 600 rubli otrzymanych z Kijowa, jak Płoszczański powiada przy rozprawie, przysłanych mu na książki. W śledztwie powiedziałeś pan wyraźnie że to subwencya.

Przewodniczący konstatuje z protokołu śledztwa, gdzie oskarżony powiada: „takiemi subwencyami więcej mi zaszkodzą jak pomogą". Również jednak wspomina w tymże protokole i o wysłanych książeczkach,

Dr. Dulęba konstatuje, że tu nie ma żadnej sprzeczności w zeznaniach.

Prok. podnosi, że te 600 rubli figurują w sprawozdaniu komitetu, więc widać, że to nie był wydatek na książki.

Przy pytaniu prokuratora o stosunku Markowa do Adolfa Dobrzańskiego, Płoszczański daje wyjaśnienia jak wczoraj.

Prok. żąda odczytania odnośnego ustępu z protokółu śledztwa, czemu sprzeciwia się dr. Dulęba podnosząc, że niekorzystnem dla obwinionego jest wyrywanie pojedynczych ustępów z protokółu, przysięgli muszą mieć cały obraz obrony przed oczyma. Wyrywania pojedynczych ustępów i wysnuwania na tej podstawie wniosków, dopuścić nie może. Prosi o odczytanie całego protokółu.

Przewodniczący nie przychyla się do tego zdania i wzywa prokuratora, aby przedstawiał oskarżonemu sprzeczności jego obecnych zeznań, odnośnie do zeznań poczynionych w śledztwie.

Prok. W śledztwie powiedziałeś pan, że Mir. Dobrzański znosił się więcej z Adolfem Dobrzańskim i z Markowem, aniżeli z panem, i wnosił pan z tego że uczynił to dlatego, ponieważ ci panowie szli dalej jak pan. Na czem to pan opierasz?

Oskarż. Była krytyka, że zastępuję zbyt słabo wewnętrzne sprawy krajowe wobec tylu nadużyć, jakie się w kraju zdarzają. Żądano odemnie gorliwszego zajęcia się. Adolfa Dobrzańskiego nie posądzam o to wprost, lecz właściwie Markowa.

Prok. Powiedziałeś pan, że nie występowałeś nigdy za prawosławiem; jaką treść zawiera w pierwszym numerze *Słowa* w tym roku wydany artykuł, który prawi o sprawie Hniliczek pod tytułem: „Polszcza i spolszczenie"?

Osk. Była to odpowiedź na napady polskich dzienników, które napadały z powodu tej sprawy na ks. metropolitę, Malinowskiego i namiestnika. W tak gorącej chwili, nieraz się w czemś przesadzi

Na dalsze pytania prokuratora odpowiada Płoszczański, że Sokołów nic mu nie wspominał o Mirosł. Dobrzańskim. dalej, że to Towarzystwo, do którego oskarżony wysłał telegram, jest Towarzystwem literackiem.

Na zapytanie obrońcy p. dra Dulęby oświadcza Płoszczański, że język *Słowa* do dziś dnia nie jest moskiewski, jak to twierdzi oskarżenie, język ten jest russki, stosuje się tylko do pojęć galicyjskich Rusinów (inteligencyi) z zupełnem uwzględnieniem właściwości form i narzeczy galicyjskich. Darmo nie posyłał *Słowa*, tylko w bardzo rzadkich wypadkach. Szpunderowi *Słowa* nie posyłał; a Załuskiemu posyłał dlatego tylko, że był prezesem Towarzystwa „Nadija". *Słowo* pisane jest jedynie dla inteligencyi, między ludem się nie rozchodzi. Zaprzecza dalej Płoszczański, że broszur żadnych panslawistycznych nie rozszerzał, zajmują się tem inni.

Na zapytanie dra Dulęby, czem wytłomaczy zarzut uczyniony mu, iż ks. metropolita nie zgadzając się z tendencyą *Słowa* przestrzegał podwładnych, aby go nie prenumerowali, odpiera Płoszczański, że to była sprawa więcej osobista. Bezpośrednio powodem miał być jakiś feljeton w innej gazecie umieszczony, prawiący o skutkach błogosławieństwa Piusa IX. Potem gniewał się metropolita za pomieszczenie artykułu na jednego kanonika w sprawie dyspenzy. Raz także jeden od św. Jura robił mi propozycyę, aby *Słowo* wydawał w jednej połowie po niemiecku, a na czele umieszczał wiadomości dyecezalne, na co przystać nie chciałem.

Od pożyczki zahipotekowanej na swojej realności, oskarżony płaci 8 procent.

Co do księży, którzy wyemigrowali do Chełma, i dlaczego nie byli oni tu w kraju zadowoleni, nie może nic powiedzieć, gdyż wtedy był nauczycielem u Garapichów w Zagórzu.

Obrońca Dr. Łubiński. Wiadomo panu, że w ostatnich 20 lat system rządowy często się zmieniał i podobny sposób walczenia przeciw Polakom, jaki dziś panu zarzucają, był nie tylko tolerowany, ale nawet do niego zachęcano.

Osk. Raz byli Polacy, a raz znowu Rusini górą, to się często zmienia. Na zasadzie *divide et impera* protegowano nas — dzisiaj jesteśmy na ławie oskarżonych.

Przewodniczący usuwa dalszą odpowiedź na to pytanie.

Na zapytanie obrońcy dr. Iskrzyckiego odpowiada Płoszcz., że zdaniem jego w sprawie hnilickiej ks. Jan Naumowicz miał największe wpływy.

Dr. Iskrzycki. Powiedziałeś pan tutaj, że uważałeś Mir. Dobrzańskiego zaraz z początku, gdy się do pana udawał, jako człowieka lekkiego, przechwalającego się, pełnego przesady. Otóż zapytuję, czy przeczytawszy akt oskarżenia, jesteś pan zawsze jeszcze tego samego o Mir. Dobrzańskim przekonania?

Osk. Nigdy nie przypuszczałem, ażeby on tu jakieś z kim stosunki zawierał, był tu obcy, bawił u familii, ale żeby tu konferował z kim o tem nie wiem.

Dr. Iskrzycki tłomaczy oskarżonemu bliżej poprzednie pytanie.

Osk. Może być, teraz jest starszy — może miał tu jakąś misję. Czy to jest tak ważna sprawa? (patrzy na obrońcę). Uważam go za człowieka młodego, który tam wielkiego znaczenia i wpływu, jaki mu przypisują, mieć nie może.

Dr. Iskrz. Po dwukrotnej odpowiedzi przekonałem się, że p. Płoszczański nie wyrozumiał mię, a ponieważ jako redaktor mógł mię zrozumieć, dlatego przypuszczam, że jest zbyt znużony, i z tego powodu systuję dalsze moje pytania.

Płosz. (zdziwiony). Co pan doktor właściwie chce mieć wyjaśnionem? — jestem gotów. (Wesołość).

Sędzia przysięgły p. Majer: Ks. Naumowicz miał pisać do pana korespondencyę tej treści: że Unici w Galicyi są większymi patryotami niż prawosławni; w jakim to znaczeniu był ten patryotyzm, czy dla Austryi, czy dla Rosyi?

Płosz. W znaczeniu austryacko-ruskim.

Przewodniczący przerywa posiedzenie na pół godziny. (Godz. 11½).

Po przerwie oświadcza Płoszczański, że był przed chwilą znużony mocno i bez namysłu odpowiadał na pytania obrońcy Iskrzyckiego. Prostuje więc swe zdanie i twierdzi, że M. Dobrzańskiego uważa za lekkoducha, awanturnika, który nie mógł mieć w Petersburgu żadnego znaczenia. Oskarżony dziwi się, zkąd wzięło się w akcie oskarżenia, że on (Płoszczański) zeznał, „iż Dobrzański miał tu spełnić misyę polityczną i chciał nas użyć za narzędzie."

Oskarżony zeznaje dalej, że z Rosyi rzadko przychodziły do niego przesyłki rekomendowane lub pieniężne — przychodziły z małemi kwotami na prenumeratę — większe rzadko. Listy rekomendowane były w ogóle rzadkie, gdyż *Słowo* nie ma w carstwie stałych korespondentów.

Prok. odnośnie do tego składa na stół trybunału wykaz nadesłany przez dyrekcyę poczty we Lwowie, a zawierający spis listów rekomendowanych i pieniężnych, tych ostatnich nadesłanych w ciągu roku pod adresą „B. Płoszczańskiego" (a nie *Słowa* p. spr.). Wykaz ten jest zaopatrzony w oryginalne recepisy, podpisane przez Płoszczańskiego.

Z powodu tego wykazu wywiązuje się dyskusya pomiędzy obrońcą dr. Dulębą a prokuratorem. Obrońca uważa, że postępowanie prokuratoryi, która dopiero w ciągu rozprawy składa dokumenta, kiedy oskarżeni nie mogą już na nie odpowiadać z namysłem, nie zgadza się z brzmieniem ustawy w tym względzie.

Prok. odpowiada, że dyrekcya poczt była o spis wiadomy wezwaną jeszcze 31 marca, a dopiero dziś go nadesłała.

Przew. decyduje i zarządza odczytanie spisu. Obrona z aktów była uprzedzona o żądaniu postawionem w swoim czasie przez prokuratoryę, i mogła się przygotować. Z odczytanego spisu okazuje się, że Płoszczański odebrał listy rekomendowane z Rosyi w r. 1881 w dniach: 8/2, 6/3, 11/3, 24/3. 8/4. 1/5 (Petersburg), 12/5 Warszawa), 17/5, 6/6, 8/6. 23/6, 30/6, 25/7 (Petersb.), 27/7, 14/8, 18/8, 20/8 (Jałta-Krym), 24/8 Warszawa), 4/9, 6/9, 24/9, 27/9, 18/11, 26/11, 26/11, 26/11, 4/12, 4/12, 26/12; zaś w r. 1882: 18/1 i 31/1. Na recepisach prócz tam, gdzie przytoczyliśmy wymienione bliżej miejsce adresanta, było ogólnikowo wyrażone: Rosya, Z Mezy Laborcz (stacya pocztowa koło Czerteża) były dwa listy, a to 6/4 i 6/9 1881.

Płosz. twierdzi, że były to korespondencye prenumeratorów w interesie administracyjnym np. z reklamacyami i wezwania innych redakcyj, które życzyły sobie przysełania *Słowa* w zamian itd. Z Węgier przychodziły korespondencye, a w okolicy Mezy-Laborcz było więcej prenumeratorów — nietylko sam Ad. Dobrzański.

Przew. odczytuje spis recepisów na kwity pieniężne adresowane B. Płoszczański: i tak 5go stycznia 400 franków, 21 stycznia 24 franków, 8 marca ze Smoleńska 8 franków, 16 marca 4 franki, 19 kwietnia 4 franki, 18 grudnia 152 fr. 3 stycznia 1882 r. 38 franków, 20 stycznia 64 franków.

Płoszcz. wyjaśnia, że większe kwoty mogły być na rozmaite cele. Jak wiadomo do redakcyi przychodzą składki. Zresztą ks. Cybyk przysełał mu często kupony od austryackich obligacyj, albo

dawał rozmaite komisa, szczególnie zakupna przyborów kościelnych, stale we Lwowie u kupca Michała Dymeta, kupowanych. — Co do kwoty 152 fr. wie oskarżony z pewnością, że to była składka księży chełmskich na rozmaite cele, jak Dom Narodny, dla bursy, studentów i t. d. — Sprawozdanie z użycia tej składki było zamieszczono w *Słowie*.

* * *

Na tem zakończono przesłuchanie Płoszczyńskiego. Siada on na ławie oskarżonych obok Włodzimierza Naumowicza. Trzej inni dotąd przesłuchani ks. Ogonowski, Trembicki i Nyczaj, siedzą razem po przeciwnej stronie przy ławie sprawozdawców. Ks. Ogonowski i Nyczaj pilnie śledzą toku rozprawy. — Trembicki od czasu do czasu składa na stoliku łokcie a na nich głowę — jak to czynią uczniowie w klasie, kiedy wykład profesora jest zbyt nudny i oklepany.

Publiczność mimo spóźnionej pory obiadowej — w pół do drugiej, tłumnie zalega salę. W przestrzeń przeznaczoną dla osób grających rolę w procesie cisną się ci, co nie mogą znaleźć miejsca w odgrodzonem audytoryum. Na galeryach toż samo, wszystkie miejsca przez płeć piękną przez cały ciąg każdego posiedzenia wytrwale okupowane.

* * *

O kwadrans na drugą wstępuje na salę oskarżony Józef Markow. — Introdukuje obronę swoją wstępem po rusku, jak wszyscy poprzedni oskarżeni.

Przew. przedstawia mu, że wolno bronić się po rusku, prawo pozwala na to — ale w interesie własnym obwinionego leży mówić po polsku, aby go przysięgli lepiej zrozumieli. Z ławy przysięgłych odzywają się liczne głosy: Prosimy — prosimy.

Markow tedy tłomaczy się po polsku. Twarz jego zachmurzona, blada, chwilami się rozrzaża — wtedy rzuca się namiętnie, oczyma połyskując mówi gwałtownie, rzuca raczej fragmenta zdań.

Nie poczuwam się do żadnej winy. Zarzucono mu styczność z Dobrzańskim. Cóż ztąd? — Był u mnie, jak się zwykle bywa. — Ja mu odpowiedziałem, na jego życzenie, abym mu dał streszczenie z krakowskiego procesu socyalistów (na wiosnę 1880 r.) ni to ni owo.... Po tem chciał, abym mu dał rekomendacyę do Trembickiego w Kołomyi, gdzie chciał kupić sobie konia górskiego, t. zw. hucuła. Dałem mu bilet.

Zarzucono gołosłownie, że *Prołom* i *Wicze* pobierają subwencye (zwraca się do prokuratora, gwałtownie) proszę tę sprawę jasno postawić. Zabrano moje wszelkie papiery i książki ewidencyjne, można się było przekonać, czy i wiele wziąłem od Rosyi, i tu powiedzieć, bierze albo nie bierze, a nie mówić w akcie oskarzenia *es scheint* — zdaje się!! Dalej kwestya szpiegowania Zaleszczyk. Doprawdy nie wiem (wzrusza ramionami) czy to na seryo traktować.

Przew. Tu się wszystko na seryo traktuje.

Markow. Faktem jest, że jakiś anonim, jak to często redaktorom się zdarza, doniósł mi o aresztowaniach jakichś za szpiegowanie fortyfikacyj w Zaleszczykach. Ja zapytałem ks. Knihinickiego i Naumowicza czy to prawda, i ztąd zrobiono mi zarzut.

Wreszcie zarzucono, że byłem w Czerteżu na to, aby uknuć tam spisek. Byłem w Czerteżu i rok przedtem, i przed nikim się z tem nie kryłem. Mógłbym powołać na to świadków, ale nie chcę, bo p. prokurator gotów świadka posądzić o tajne porozumienie i kazać zamknąć (głośne śmiechy między młodzieżą ruską w audytoryum).

Przew. upomina publiczność, aby się zachowała jak należy w obec tego, że rozprawa toczy się o rzeczy aż nadto poważne.

Na szczegółowe pytania odpowiada Markow: *Prołom* i *Wicze* wydaję od r. 1881. — Pisma polityczne dwutygodniowe, dozwolone bez kaucyi. W początkach był współpracownikiem tych pism Orest Audykowski, który po 3 miesiącach wystąpił — w ogóle miał pensyi 300 złr. Ja sam wydawałem me pisma będąc zarazem i współpracownikiem *Słowa*, przy którem pracowałem od r. 1871. Kiedy Audykowski wystąpił z *Prołomu*, ja wystąpiłem całkiem ze *Słowa* i sam wyłącznie zająłem się redakcyą *Prołomu* i *Wicza* (Wiecu). Głównym powodem założenia tych pism, było porozumienie dokonane na wiecu ruskim odbytym we Lwowie w październiku 1880 w 100-letnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza Józefa II. Przyszło do pewnego porozumienia postępowców (ukraińców) i konserwatywnych (staroruskich), a pisma moje miały reprezentować tę zgodę. Ne tym wiecu rozdawano już program obu pism, drukowany w *Dile* i *Słowie*.

W Czerteżu byłem jeszcze w r. 1880 dwa razy, w kwietniu czy maju na Wielkanoc i w lipcu na wakacyach. Nie znałem wówczas jeszcze Mirosława Dobrzańskiego. Adolfowi Dobrzańskiemu nie mówiłem wówczas o kaucyi dla mego pisma — miałem myśl tylko prosić go o to kiedyś później. M. Dobrzańskiego poznałem w r. 1881 we Lwowie, w lipcu. Sam przybył do mnie, chciał się zapoznać, nawiązał zwykłą w takich razach rozmowę, i powiedział mi, że przyjeżdża z zagranicy i wkrótce odjedzie. Mówił, że chce kupić w Galicyi huculskiego konia i w tym celu pojedzie do Kołomyi do Biłousa albo do Trembickiego; obaj są redaktorami w Kołomyi.

Przew. Zkądże redaktorowie mają się znać na huculskich koniach? (wesołość.)

Markow. Chciał się w ogóle w Kołomyi o kogoś znajomego otrzeć, bo nie znał nikogo. Po chwili jednak namyślił się i powiedział, że nie może jechać, „bo jest prześladowany przez *Steckbrief*“ (wesołość) — czyli list gończy, i chciał abym wezwał Trembickiego w tym interesie do Lwowa, a on (M. D.) zwróci koszta podróży. Ja natychmiast napisałem wezwanie do Trembickiego tej treści: „Przyjeżdżaj pan natychmiast, pewien pan chce się koniecznie z panem widzieć“, i rzuciłem na pocztę. Wkrótce oświadczył mi jednak Dobrzański, że się jeszcze rozmyślił, że musi jechać natychmiast, że nie będzie czekał na Trembickiego. Gdyby Trembicki przyjechał — mówił mi Dobrzański — proszę mi zatelegrafować do Czerteża a ja jeszcze przyjadę do Lwowa. Z tem Dobrzański odjechał. Trembicki nie przyjechał do Lwowa na moje wezwanie, lecz odpisał z zapytaniem, co zacz ten pan, który się z nim chce widzieć. Odpisałem mu, że ten pan może się sam z nim później zobaczy. (W audytoryum mocne poruszenie — wszędzie publiczność wyjaśnia sobie to skomplikowane tłómaczenie. Przyp. spr.)

Przew. Dla czegoż pan pisałeś Trembickiemu, że to „ważna sprawa,“ a nie wymieniłeś tego tak „ważnego“ konia huculskiego.

Markow. Gdybym był napisał, że chodzi o konia, Trembicki mógł był nie przyjechać.

Przew. bada oskarzonego dalej o pobyt w Czerteżu w r. 1881.

Markow. Byłem tam 6 dni. Wyjechałem ze Lwowa z Gierowskim, zięciem Dobrzańskiego Adolfa. Było to we wrześniu. Chciałem właściwie w lipcu pojechać, ale zaniechałem tego, aby nie spotkać się z Mirosławem Dobrzańskim.

Przew. A to dla czego?

Markow. Bo na wpół przyrzekłem mu, że dam mu streszczenie z procesu socyalistów krakowskich, a zarazem ich spis (sensacya) a nie dotrzymałem obietnicy, więc nie chciałem żenującego dla mnie spotkania.

Przew. A jednak spotkaliście się w Czerteżu.

Markow. Nie wiedziałem, że Dobrzański tam tak długo zabawi. — W Czerteżu zastałem także Budiłowicza i Wł. Naumowicza. Z Dobrzańskim nie mówiłem o żadnym spisku, przeważnie prawił mi ciągle, że chciałby mieć sprawozdanie z procesu socyalistów. Czy M. Dobrzański był temi czasy w Czerniowcach i Stanisławowie nie wiem.

Przew. A w Kołomyi?

Markow. Był.

Przew. Przecież dałeś mu pan list do Trembickiego. Dla czego to się stało, kiedy Trembicki właściwie nic o tem koniu nie wiedział?

Mark. Bo — bo właściwie dopiero w Czerteżu mówił mi Dobrzański o tym hucule (senzacya). Ja mu wtedy powiedziałem, że on za tym koniem musi sam do Kołomyi pojechać (wielka wesołość w sali). W liście do Trembickiego powiedziałem: „Rekomenduję panu p. M. Dobrzańskiego, który potrzebuje konia.“

Przew. przystępnje do sprawy proponowanego zlania się pism ruskich i Markow w tej mierze zeznaje zgodnie z tem, co wczoraj mówił Płoszczański, iż *Słowo* miało się utrzymać, *Prołom* i *Ruska Rada* miały przestać wychodzić. Rzecz się rozbiła o język. Gdy mówiono o tem, Adolf Dobrzański postawił projekt przyjęcia języka cerkiewnego temi słowami: „No — kiedy nie możecie się na żaden język zgodzić, to pozostaje ostateczne wyjście — przyjmcie język cerkiewny.“

Przew. Jak pan ten projekt oceniłeś?

Markow. Ja uważałem ten projekt za... ostateczność, która by musiały być przyjętą, gdyby o to chodziło (oskarzony rzuca pytający wzrok na obrońców).

Na następujące pytanie, co do zlania się stronnictw, jakie proponował Adolf Dobrzański, odpowiada oskarzony zupełnie zgodnie z Płoszczańskim.

O godzinie kwadrans na trzecią po południu odracza prezes posiedzenie do dnia następnego.

Lwów, 16 czerwca. (Telegram *Reformy*).

W dalszym ciągu swej obrony twierdzi Markow, że komitet dla zbierania składek na Bośniaków nie był tajnym. Mylnie tedy utrzymuje prokurator, jakobym należał do tajnego komitetu. Składki zbierane, były ogłaszane w *Słowie*. Prokurator nie dowodzi niczem, że należałem do panslawistów. Należałoby przytoczyć jakieś fakta. Odczytano następnie program *Słowa* z r. 1866. Obrońca Iskrzycki podnosi, że oskarżenie posługiwało się mową Hausnera, nie czytając oryginalnego tekstu programu. Artykuł *Słowa* nazwany programem, jest korespondencyą z pod Lwowa, podpisaną: „jeden za wielu“, której autor ubolewa, — iż Rusini nazwawszy się roku 1848 „Ruthenen“, — nie domagali się nigdy praw swoich, że zapomnieli, iż są odłamkiem wielkiego narodu — i wypowiada nadzieję, iż cesarz nie będzie sankcyonował ustaw sejmowych o języku wykładowym polskim i nie zamianuje kanclerza dla Galicyi, bo w takim razie kanclerz ten przedstawi Rusinów jako wrogów Austryi, spolonizuje Ruś, Polacy zawładną urzęda. Nasi praojcowie przewróciliby się w grobie, gdyby wiedzieli, że dobrowolnie nazwaliśmy się „Ruthenen“. Granice nasze po za Zbrucz sięgają. Poczem kończy się program ustępem według aktu oskarżenia. Oskarżony oświadcza, iż był w drugiej klasie, gdy ten program *Słowo* drukowało, nie może więc zań odpowiadać. Oskarżony założył *Prołom*, bo *Słowo* mdło broniło spraw krajowych, i wielu nadużyć wobec Rusinów nie karciło.

Programem *Prołomu* była obrona interesów ruskich. Gdybym nawet miał wisieć od tego nie odstąpię. Mirosława Dobrzańskiego uważał Markow jako lekkoducha, w rodzaju szlachciców polskich. Za to wyrażenie przeprasza; nie chciał on ubliżyć szlachcie, którą czci jako patryotów (oklaski. Przewodniczący karci publiczność.) Hniliczki są rezultatem uchwały sejmowej o Jezuitach. Naumowicz straszy Rzym schyzmą, aby pozbyć się Jezuitów. Być może, że jeżeli napływ Jezuitów nie ustanie, ponowi się więcej takich wypadków. On sam prawosławia nie propaguje, ale Rzym łamie unię, nie dotrzymując warunków, jak naprzykład względem zachowania obrządku. Zarzut szpiegowania zakrawa na farsę. Co szpiegować, kiedy nic nie ma? Następuje odczytanie licznych listów.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej ogłasza: Pragnąc wydać jeszcze przed otwarciem wystawy katalog obejmujący spis wszystkich wystawców, oraz dokładny opis wystawionych okazów, udajemy się do wszystkich P. T. wystawców, którzy udział swój w wystawie zapowiedzieli z uprzejmą prośbą o nadesłanie nam najdalej do dnia 1go lipca jak najdokładniejszego opisu swoich okazów wraz z wszelkiemi datami ogół publiczności interesować mogącemi, zarazem robimy uwagę, iż niedotrzymanie powyższego terminu, narazi P. T. wystawców na to, iż w katalogu albo pominięci albo pobieżnie tylko wymienieni zostaną.

Kraków, 16 czerwca

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

W obec ustawicznej słoty, z różnych stron dają się słyszeć skargi na zbytek wilgoci, pod wpływem których tendencya handlu zbożowego wzmocniła się, chociaż jak dotychczas jedynie co do pszenicy, która tak za granicą jak i u nas w cenie się podniosła. Pokup na żyto pozostał ograniczony, a wskutek tego ceny dawniejsze zaledwie utrzymać się zdołały.

W ogóle na dzisiejszym targu tutaj ruch był słaby, gdyż z jednej strony dowozy nadchodzące są bardzo szczupłe, z drugiej, nie było zagranicznych kupców, którzyby znaczniejsze robili zakupna.

Na dalsze ustalenie się cen, wpłynie obecnie przedewszystkiem stan powietrza, od którego przyszłość zbiorów zależy.

Pszenica biała	10·50	11·50
„ czerwona	11·—	11·75
„ żółta	11·—	11·50
Żyto	7·—	7·40
Jęczmień browarny	7·—	7·25
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6·25	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—

Wiedeń, 15 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na czerwiec 12·30—12·35, na jesień 11·10—11·12. Owies na wiosnę 8·30 — 8·35. Owies na jesień 7·00 - 7·05. Owies handlowy 7·—— 7·05. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę —·— —·—. Żyto na jesień 8·40—8·45. Kukurudza na czerwiec 8·02— 8·07 gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 30· ——32·25.

Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Praska *Politik* zapewnia, iż Radzie państwa w jesiennej sesyi przedłożony będzie jakiś ważny projekt w sprawach polityki cłowej. Jaki? nie powiedziano. Po świeżem uchwaleniu nowej taryfy wątpić można, czy rząd miałby coś „ważnego“ w tej sprawie przedłożyć. Wszak polityki cłowej nie zmienia się co półrocza.

Jak donoszą *Nowosti* komisya do zreformowania kwaterunku wojskowego odrzuciła projekt zamienienia w Królestwie Polskiem powinności kwaterunkowej w naturze na opłatę w pieniądzach.

Hr. Tolstoj we środę objął już kierunek ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister dworu carskiego hr. Woroncow-Daszkow wypadł z powozu podczas przejażdżki po parku w Peterhofie i doznał silnych uszkodzeń głowy i piersi.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 16 czerwca. *Dziennik Polski* podaje niewątpliwą wiadomość iż ukończono ich rokowania między Rzymem a rządem rosyjskim. Warszawska duchowna akademia zostanie przywrócona. Biskupi Feliński i Krasiński uzyskają pozwolenie wyjazdu za granicę.

Eger, 16 czerwca. Plener (syn) w sprawozdaniu poselskiem, złożonem tutejszym swym wyborcom, występuje bardzo nienawistnie przeciw rządowi Ubolewa nad uciskiem Niemców. Domaga się przewodnictwa politycznego dla czeskich Niemców, ci bowiem najbardziej są zagrożeni. Ogłasza iż lewica wytrwa stanowczo w dotychczasowej opozycyi, i odpiera wszelką dywersyę, czynioną przez tworzące się nowe stronnictwo, które rozdziera jedność Niemców. Mowa jego zwrócona była zarówno przeciw rządowi, jak i przeciw nowemu stronnictwu.

Kronstadt, 16 czerwca. Między tutejszemi majtkami i artylerzystami przyszło do bójki. Krwawej walce interwencya piechoty kres położyła.

Paryż, 16 czerwca. Agitacya otwarta za prezydenturą hr. Aumale wzrasta. Tworzą się w tym celu koalicye.

Aleksandrya, 16 czerwca. Kapitały rządowe złożono dla bezpieczeństwa w Port-Said. Bramy miasta są obsadzone przez wojsko, aby zapobiedz wtargnięciu ludności wiejskiej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 16 czerwca. Minister finansów podaje do wiadomości, iż wykazy dochodów państwa będą odtąd ogłaszane co miesiąc. Dochody za pierwszy kwartał 1882 wynosiły 152 milionów rubli o 64 miliony rubli więcej niż w tymże peryodzie roku zeszłego

Dziennik „Minuta“ zawieszony na trzy miesiące.

Berlin, 16 czerwca. Po ośmio-godzinnych rozprawach nad monopolem tytoniowym przyjął parlament 155 głosami przeciw 150 rezolucyę oświadczającą, iż po podwyższeniu podatku od tytoniu ustawą z dnia 16 lipca 1879 r., każde dalsze obciążenie tytoniu sprowadziłoby upadek tej gałęzi przemysłu. Kanclerz wnosi odroczenie parlamentu od 19 czerwca do 30 października. Nad wnioskiem tym dzisiaj jeszcze zapadnie uchwała.

Berlin, 16 czerwca. Parlament niemiecki postanowił odroczyć posiedzenia do 30 listopada.

Paryż, 16 czerwca. Z Marsylii odpłynęły dwa rządowe przewozowe okręta, oraz dwa pocztowe należące do Messageries maritimes, do Aleksandryi, ażeby zabrać uchodzących Francuzów. W Kairo wybuchła przedwczoraj i wczoraj panika, 6000 Europejczyków wyjechało. Kawiarnie, magazyny, banki pozamykane. Policya uwięziła dawnego Mameluka, wice króla Abbasa, nazwiskiem Malamuch, który przebrany za Europejczyka alarmował cudzoziemców i wzywał ich do ucieczki, ażeby unikli rzezi.

Według agencyi Havasa z Londynu, wszystkie mocarstwa porozumiały się ostatecznie, ażeby Turcyę wezwać do natychmiastowego przyjęcia projektu konferencyi, gdyż w przeciwnym razie, nastąpiłaby konferencya gdzieindziej i bez Turcyi.

Londyn, 16 czerwca. W Izbie lordów Granville odpowiadając Salisburemu oświadcza, iż podług wczorajszego telegramu z Aleksandryi w mieście już całkiem spokojnie, wojska spełniają należycie swój obowiązek, wielu europejczyków schroniło się na pancerniki i parowce. Salisbury potępia silnie nieczynność floty i rządu, wyraża ubolewanie z powodu niedostatecznych wyjaśnień co do przedsięwziętych środków dla zabezpieczenia życia i własności poddanych angielskich. Granville odpowiada, że Salisbury nie podaje, jakich sobie życzy środków dla załatwienia sprawy, oprócz zerwania przymierza z Francyą, nie oglądania się na inne mocarstwa i odwołania floty. Rząd jednak nie ulegnie naciskowi, aby miał poczynić kroki, które uważa za szkodliwe, a dla europejczyków nawet jako fatalne.

Konstantynopol, 16 czerwca. Niemcy, Rosya, Austro-Węgry i Włochy poparły oświadczenie francusko-angielskie, że przedmiotem konferencyi będzie tylko kwestya egipska. Noailles i Dufferin radzili Porcie ponownie, aby przyjęła projekt konferencyi. W sprawie zażądanego przez Derwisza paszę wysłania wojsk tureckich do Egiptu, nie powzięła jeszcze Porta żadnej uchwały.

Aleksandrya, 16 czerwca. Ponowiono usiłowania pogodzenia przywódców partyi wojskowej z Kedywem. Sekretarz ministerstwa wojny Jakub jest pośrednikiem porozumienia.

Partya wojskowa gotowa jest poddać się Kedywowi, jeżeli tenże oddali swoich zaufanych doradców Tolaata-paszę i Khairego-paszę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 16 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·60
„ srebrna „	77·25	77·25
„ złota „	94·40	94·50
5% Austr. Renta pap. nowa	92·30	92·30
4% Węg. „ „	88·50	88·30
6% „ „ złota	120 —	119·85
Losy z r. 1860	130 —	130·—
„ „ 1864	171·—	171·—
„ premiowe węg.	118·50	118·50
Londyn	120·30	120·30
Napoleondor	9·58	9·59½
Marka	58·80	58·80
Dukat	5·65	5·67
Ruble papierowe	120·75	121·75
Lombardy	143·25	143·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	829·—	825·—
„ kredytowe	322·75	323·50
„ Karola Ludwika	317·—	316·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	171·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	163·50
„ Koszycko-Bogum.	149·—	14 ·—
„ Północno zachodnie	206·—	206·—
„ Anglo Banku	124·75	124·75
5% Obligacye Indemn. gal.	100·25	100·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·50
Berlin dnia 16 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·—	170·15
Banknoty	170·25	170·60
Warszawa	205·55	205·40
Ruble	205·95	205·95
5% Listy zast. król. polsk.	63·45	63·50
4% „ likwidacyjne	55·35	55·40
Akcye Karola Ludwika	135·25	135·50
„ kredytowe	551·—	554·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 16/6.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 50	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 85
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 50	5 60
	20-to Frankówka złota	9 56	9 62
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 25	100 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 15/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 50	100 80
	Wiedeń, dnia 15/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 60	76 75
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	94 50	94 70
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 85	92 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	88 30	88 45
5	„ pap. „ „ „ 100	86 20	86 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 30	100 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 15	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 60	114 20
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 25	26 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 40
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 85	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 25	95 40
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 50	94 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	98 80	99 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	176 —	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 25
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	124 75	125 —
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	115 75	116 —
5	Bodenoredit allgem. aust. na 80 złr.	237 —	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	323 80	324 80
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	316 25	316 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 50	124 75
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 50	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2810 —	2815 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 50	196 —
5	Karola Ludwika na 210 „	316 —	316 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 75	172 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.	26 50	27 —
bez %	Prag Duxer	62 50	63 50
5	Rudolfa na 200 złr.	168 50	169 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 50	165 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327 75	328 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 85	144 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 —	159 50
5	Nordosty na 200 „	163 25	163 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 59	9 60
	20-to Markówka „ „	11 73	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 82	9 84
	Funty szterlingi „ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote „ „	10 83	10 85
	Banknoty włoskie „ „	46 65	46 75
	Ruble papierowe „ „	120 25	120 75
	Warszawa, dnia 15/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 90	100 10
	Kupony	— —	2 40
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 30	86 50
	Kupony	— —	— 15
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
—	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
—	„ „ „ „ IIIa „	91 —	91 25